TYGODNIK

OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

CENA 30 GR.

KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. Warszawa, 4 września 1938 r. Nr. 36

MINĄŁ TYDZIEŃ

Zjazd Z. N. P. obudził ogólne zainteresowanie sprawami oświaty i kultury. Z okazji zebrania, tej zasłużonej w walce organizacji, prasa poświęca jej swoje liczne uwagi.

Dalszym ewenementem w naszych wewnętrznych stosunkach jest sprawa wyborów do samorządów. Ogłoszone już zostały odpowiednie przepisy odnośnie Warszawy i z tą chwilą wchodzimy oficjalnie w okres wyborczy.

W terenie więc rozpoczęła się już agitacja na rzecz poszczególnych ugrupowań. Tendencje odpowiednich czynników idą w tym kierunku, aby nadać wyborom charakter apolityczności. Czy się to uda? Wątpliwe. Można wyklinać politykę, ale usunąć jej z życia nie sposób, i nie sposób zabronić ludziom grupować się według wiary politycznej.

Olbrzymie wrażenie, w związku z akcją wyborczą, wywołała uchwała Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Sprawa wsi staje się osią centralną do okoła której skupiają się zainteresowanie całego środowiska politycznego kraju.

Właściwie wszyscy mówią o wsi, wszyscy jej życzą „dobrze", udają jej przyjaciół, ale sama wieś słusznie zresztą selekcjonuje tych przyjaciół i to jest największym kłopotem pewnych sfer, że mimo wszystko właśnie za „przyjaciół i dobrodziejów" wieś ich uznać nie chce. Wieś ma swój pogląd i wieś wykazuje w ostatnich latach budujący i krzepiący charakter.

Trudnoby było wskazać na jakąś inną grupę w Polsce, którąby tyle charakteru wykazała co wieś. To zaś, że już się zaczyna niecierpliwić i zaczyna coraz natarczywiej domagać się praw istotnych a nie złud, to tylko może jej zyskiwać sympatie, każdego samodzielnie myślącego człowieka.

Trzeba wyrazić przeświadczenie, że i tam, gdzie te rzeczy winni rozumieć, niebawem zostanie wzięty pod uwagę stan, który w ostatnim dziesięcioleciu powstał, nie z winy wsi.

Sytuacja międzynarodowa jest nadal niewyjaśniona. Sprawa Niemców Sudeckich gmatwa się coraz bardziej: Czesi przyjmują już trzeci plan rozwiązania, którym ma być podział państwa na kantony. Anglicy zaś twierdzą, że dotychczasowy stan rzeczy nie może dłużej istnieć.

Hitler próbując wytrzymałości nerwów Europy, zmobilizował ponad półtora miliona ludzi i urządza sobie manewry wywierając niesłychaną presję na dyplomacje europejską. Nic dziwnego, że zabiegi Anglików i nacisk na Pragę nie ustają .Chodzi o radykalne ustępstwa — aby przed zjazdem partyjnym w Norymberdze mógł Hitler przynieść swej partii pozytywne wyniki swej gry. Stąd pośpiech i stąd niepokój w gabinetach dyplomatów. Czechosłowacja jest, jak to zresztą przewidywaliśmy, w tej sytuacji, że musi zrezygnować ze swych praw zasadniczych pod presją obcych sił.

Kto wie, czy nie ma racji w powiedzeniu, że jeżeli pewne rzeczy w życiu są nieuniknione, niech się staną raczej za naszą zgodą, niż mają dojść do realizacji wbrew nam.

Daleki Wschow narazie uspokoił się. Konflikt rosyjsko-japoński znalazł się w rękach dyplomatów.

W obronie demokracji

PRZEMÓWIENIE PREZESA NOWICZKIEGO NA OTWARCIU ZJAZDU Z. N. P.

Czcigodni Goście, Szanowne Delegatki i Delegaci!

W ostatnim trzechleciu mieliśmy dwa zjazdy nadzwyczajne i ani jednego zwyczajnego. Otwieram tedy Zjazd Nadzwyczajny , t. j. sprawozdawczy.

Witam na Zjeździe przedstawicieli centralnych związków pracowniczych,, central. robotniczych, instytucji wyższych użyteczności, instytucji oświatowych, spółdzielczych, społecznych i wreszcie witam Szan. Delegatki i Delegatów.

Zgodnie z zapowiedzią złożoną na Zjeździe Krakowskim obecny Zjazd Delegatów po wysłuchaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej ma albo potwierdzić zarzuty postawione nam z wysokiego miejsca, albo je odrzucić.

Że decyzja Wasza da nam pełną satysfakcję, już wiem z góry, nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

Nie będę opowiadał dziejów tych tak tragicznych. Znacie je wszyscy. Chcę tylko stwierdzić, że nauczycielstwo na terenie całej Rzeczpospolitej wykazało niespotykaną nigdzie solidarność i jednomyślność, bezapelacyjną wiarę w słuszność swojej sprawy i dokonało dzieła głębokiej wewnętrznej konsolidacji. Hasło — jeden za wszystkich, wszyscy za jednego — stało się u nas ciałem.

Zdobyliśmy wielki, niepowszedni kapitał zaufania. Zasięg tego zaufania już dawno przekroczył granice sfer nauczycielskich. Darzą nas coraz większym zaufaniem wszystkie organizacje pracownicze, wchodzące w skład Centralnej Komisji Porozumiewawczej, związki robotnicze, klasowe, Z.Z.Z. i inne, wreszcie szerokie masy ludu wiejskiego, wśród której rozsiane są placówki pracy naszych członków.

Zdobyliśmy to zaufanie pomimo, a niekiedy może nawet, dzięki atakom wrogiej nam prasy.

Nie przystosowaliśmy się do opinij naszych wrogów, co więcej nie szukaliśmy oparcia t. zw. „przeciętnej" lękliwie-kompromisowej, choć nam przychylnej.

Szliśmy swoją własną drogą, a sztandar nieśliśmy wysoko!

Ktokolwiek będzie sprawował władzę w Związku, może nieraz popełnić ten lub inny błąd, bo mylić się jest rzeczą ludzką. Nie wolno tylko jednego błędu uczynić:

Nie wolno tego wielkiego kapitału zaufania marnować!

Historia by tego nie wybaczyła.

Ten kapitał zaufania potrzebny jest bowiem nie dla nas, nie dla naszych egoistycznych celów zawodowych, lecz dla

Polski

dla Państwa,

dla demokracji polskiej, a tym samym dla przyszłości naszego Narodu, któremu z całego serca służymy!

To zaufanie zaużytkujemy przede wszystkim dla celów związanych z obroną Państwa ,byśmy mogli jak to już było w 1920-ym roku, w razie potrzeby wywołać w szerokich masach społeczeństwa nie tylko t. zw. dobre nastroje, ale entuzjazm i wiarę w zwycięstwo!.

Ten kapitał zaufania zużytkujemy dla spopularyzowania w społeczeństwie polskim, a potem dla łatwiejszego realizowania postulatów z zakresu ustroju naszego szkolnictwa i szerzenia kultury. Nie pogodzimy się nigdy z takim stanem rzeczy, który na przykład nie daje zdolnej młodzieży wiejskiej i proletariackiej żadnych możliwości aby mogła się dostać w odpowiednim procencie do szkół średnich i wyższych.

Ten kapitał zaufania zużytkujemy w pracy obywatelskiej pozaszkolnej na wszystkich odcinkach życia społecznego, dla podniesienia życia gospodarczego kraju z jednej strony i dla wyższego usprawnienia życia samorządowego i obywatelskiego — z drugiej.

W tym miesiącu obchodzimy 18-lecie obrony Polski przed najazdem bolszewickim, a w tym roku będziemy obchodzili dwudziestolecie wskrzeszenie niepodległego bytu Polski.-

Uczcijmy zatem pamięć naszych Nieśmiertelnych:

Oddajmy hołd pamięci Wskrzesiciela i Wielkiego Budowniczego Państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego!

Uczcijmy pamięć wszystkich poległych za Polskę bohaterów!

Uczcijmy pamięć pierwszego Wiceprezesa naszej Organizacji — kol. Józefa Szelągowskiego, który wraz z innymi kolegami naszymi padł na polu chwały w 1920 roku!

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i Jej Dostojny Prezydent Ignacy Mościcki niech żyją!



Prezydium Zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

UCHWAŁY NKW STR. LUDOWEGO

„NACZELNY KOMITET WYKONAWCZY PO DOKŁADNEJ I SUMIENNEJ ANALIZIE STOSUNKÓW DOSZEDŁ DO PRZEKONANIA, ŻE SYTUACJA WEWNĘTRZNA KRAJU, ZWŁASZCZA ZAŚ SYTUACJA NA WSI — JEST W NAJWYŻSZYM STOPNIU NAPIĘTA.

CIĄGŁE LEKCEWAŻENIE PRZEZ OBÓZ RZĄDOWY MINIMALNYCH CHŁOPSKICH POSTULATÓW POLITYCZNYCH, POPARTYCH NIE TYLKO REZOLUCJAMI, ALE I OFIARAMI KRWI CHŁOPSKIEJ, PRZY RÓWNOCZESNYM POGARSZANIU SIĘ WARUNKÓW GOSPODARCZYCH W ROLNICTWIE — STWARZA STAN, W KTÓRYM KIEROWNICZE KOŁA STRONNICTWA LUDOWEGO PRZESTAJĄ MIEĆ TAK MORALNE PRAWO DO ŻĄDANIA OD MAS CHŁOPSKICH DALSZEJ CIERPLIWOŚCI — JAK I MOŻNOŚĆ UTRZYMANIA ICH W RAMACH UCHWALANIA REZOLUCJI.

MORALNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA NIEUNIKNIONE KONSEKWENCJE TEGO STANU RZECZY SPAŚĆ MUSI NA TE CZYNNIKI OBOZU RZĄDOWEGO, KTÓRE ZAJĘTE WEWNĘTRZNYMI ROZGRYWKAMI — NIE WIDZĄ TEGO, CO SIĘ W KRAJU, A ZWŁASZCZA ZAŚ NA WSI DZIEJE, A ZAŚLEPIONE CHĘCIĄ UTRZYMANIA SIĘ PRZY WŁADZY, LEKCEWAŻĄ SOBIE UCZCIWE ALARMY I OSTRZEŻENIA, DOPATRUJĄC SIĘ W NICH TAKTYCZNEGO STRASZENIA ZE STRONY OPOZYCJI.

NACZELNY KOMITET WYKONAWCZY WOBEC POWAGI SYTUACJI UZNAŁ ZA WSKAZANE ZWOŁANIE RADY NACZELNEJ STRONNICTWA LUDOWEGO. DOKŁADNA DATA ZOSTANIE USTALONA PRZEZ PREZYDIUM STRONNICTWA W POROZUMIENIU Z PRZEWODNICZĄCYM RADY NACZELNEJ."

O czym mówią?

LONDYN PROPONUJE CZECHOM USTRÓJ KANTONALNY.

Nowy czeski plan w kwestii samorządu, przedłożony jako podstawa do rokowań z Niemcami sudeckimi, jest w istocie rzeczy planem lorda Runcimana. Główne zasady tego planu, który przewidywać ma podział Czechosłowacji na 23 kantony samorządowe, zasugerowane zostały Czechom przez lorda Runcimana. Plan ten przywieziony został w ubiegłym tygodniu do Londynu przez Ashtona - Gwatkina, który omówił go z lordem Halifaxem. Obecnie dalsze losy tego planu zależą od Henleina, którego wypowiedzenia się oczekują w Londynie w ciągu najbliższych 48 godzin.

Gdyby Henlein odrzucił nowe koncepcje Pragi, to lord Runciman przedstawi swój własny plan załatwienia sporu i zaproponuje obu stronom kontynuowanie dyskusji na tej podstawie.

Prezydium syndykatu dziennikarzy czechosłowackich wydało odezwę do wszystkich dziennikarzy czechosłowackich, wzywającą do umiarkowanego pisania o zagadnieniach międzynarodowych oraz do nie publikowania wiadomości, których możnaby użyć tendencyjnie przeciw Czechosłowacji. Odezwa tłumaczy to koniecznością państwową w związku z trudnościami międzynarodowymi.

NA WIDNOKRĘGU MIĘDZYNARODOWYM

Jeszcze o Interwencjoniżmie

Nawiązując do międzynarodowych problemów chwili bieżącej, poruszyliśmy kwestię internacjonalizmu międzypaństwowego, który obecnie ujawnił się jaskrawo w Hiszpanii, w Chinach i w Czechosłowacji.

Skonstatowaliśmy między innymi fakt, że oś Berlin—Rzym—Tokio, stanowiąca w obecnej konstelacji międzypaństwowej blok dynamicznego rewizjonizmu międzynarodowego i uprawiająca interwencjonizm w celach wyraźnie narodowo-egoistycznych i imperialistycznych, nie jest bynajmniej blokiem ideologicznym. T. zw. ideologia, w szczególności ideologia antykomunistyczna jest jedynie płaszczykiem przykrywającym cele imperialistyczne i mającym za zadanie osłabić spoistość narodową i podminować morale ewentualnych przeciwników w grożącej światu zawierusze wojennej.

Takie operowanie płaszczykiem ideologicznym, mającym za zadanie maskowanie rzeczywistych celów interwencjonizmu, nie jest w dziejach bynajmniej nowością. Ta maskarada zmyliła nie jednego historyka, zwłaszcza historyków pacyfizmu, a w szczególności historyków idei wspólnoty międzynarodowej (Ligi Narodów). Tak np. francuski autor J. Hodé (L' Idee de Federation Internationale dans l'Histoire), zaliczył do prekursorów Ligi Narodów Jerzega Podiebrada, francuskiego króla Henryka IV, Święte Przymierze i t. p. Wiele wypadków rzekomego pacyfizmu, w wyniku krytycznej analizy historycznej, zdzierającej płaszczyki ideologiczne i idealistyczne, ujawnia charakterystyczne rysy interwencjonizmu imperialistycznego. Imperium tureckie od wieków było typowym obiektem imperialistycznego interwencjonizmu państw europejskich; obok Turcji taką typową ofiarą zaborczych planów państw europejskich stały się Chiny. Obrona chrześcijaństwa, walka z anarchią „bokserów" chińskich — to były jedynie preteksty, płaszczyki ideologiczne. Francuski legista, Piotr Dubois, autor „De recuperatione terrae Sanctae" (1305) lub Jerzy Podiebrad, autor Traktatu o sojuszach i konfederacjach (XV stulecie) operowali hasłami zjednoczenia świata chrześcijańskiego, słynną „materią christiana", lecz ówcześni im dyplomaci europejscy nadużywali tego płaszczyka chrystianizmu dla celów nie mających z nauką Chrystusa nic wspólnego. Stwierdza to kategorycznie jeden z najlepszych historyków średniowiecza Maulde-la-Clariere w swym kapitalnym dziele p. t. „Diplomatie au temps de chachiavel". Ideologia norymberska, t. zw. antykomunistyczna karta hitleryzmu i bloku rewizjonistycznego Berlin—Rzym—Tokio nie jest niczym innym, jak nowym wydaniem nadużywania międzynarodowego płaszczyka ideologicznego dla celów egoistyczno-materialistycznych.

W wiekach średnich partykularyzm i imperializm poszczególnych mocarstw chrześicjańskich bardzo prędko przedarł dymną zasłonę ideologiczną materie christianae. To samo stanie się — może zbyt późno — oczywista również i co do ideologicznej zasłony hitleryzmu i zmontowanej przezeń osi antykomunistycznej.

Nie brakło swego czasu dymowej zasłony ideologicznej i interwencjonizmowi, ofiarą którego padła Polska. Interwencjoniści, zwłaszcza Prusy i Rosja, przedstawiali rozbiór Polski, jako konieczność zgniecenia ośrodka anarchii publicznej, zaś dyplomacja austriacka tłomaczyła swój udział w rozbiorach Rzeczypospolitej Polskiej jako konsekwencję zasady równowagi europejskiej. O ile Rosja i Prusy wzmocniły się kosztem Polski, to zasada równowagi rzekomo wymagała, by uczyniła to również i Austria dla uniknięcia naruszenia sławetnej zasady równowagi sił.

Interwencjonizm międzynarodowy łączy się ściśle z doktryną równowagi sił (omówimy ją w jednym z następnych artykułów), natomiast kłóci się z zasadami, które leżą u podstaw tradycyjnego prawa międzynarodowego. Dla uniknięcia tej sprzeczności próbowano odróżniać dwa rodzaje interwencjonizmu: ingerencję brutalną, jawnie egoistyczną, imperialistyczną, zaborczą z jednej strony i interwencję defenzywną, obronną — z drugiej strony. Teorii tej bronił słynny historyk prawa międzynarodowego, amerykanin Wheaton. Niestety fakty historyczne przeczą tej koncepcji. Zupełnie też słusznie utrzymywał angielski antyinterwencjonista Montague-Bernard, iż z punktu widzenia prawnego wszelkie teorie interwencjonistyczne — oparte na doktrynach indywidualistycznych — są bezpodstawne, a warunki i ograniczenia, wprowadzane przez obrońców interwencjonizmu obronnego lub humanitarnego, są zbyt elastyczne, rozciągłe i pozostawiają zbyt dużo miejsca arbitralności, samowoli. Teorie te są pozbawione wszelkiej wartości prawnej wobec tego, iż w systemie indywidualistycznym państwo lub grupa państw, przeprowadzających interwencję, rozstrzyga, czy żądane przez teorię warunki istnieją, czy dana interwencja jest upsrawiedliwiona. Przeczy to kardynalnej zasadzie prawa, iż nikt nie może być w sprawie jednocześnie stroną i sędzią. Słusznie też pisał w 1901 r. prof. Cattelani, iż interwencjonizm nie służy bynajmniej obronie prawa ogólnego ,lecz idzie po linii interesów politycznych lub ekonomicznych wielkich mocarstw. Toteż w systemie indywidualistycznym interwencjonizm nie może być funkcją jurydyczną, lecz jest jedynie faktem politycznym, narzędziem przemocy mocarstw silniejszych.

Jak to juz wzmiankowaliśmy, zasada interwencjonizmu kłóci się z zasadą suwerenności (niezależności państwowej i stanowi naruszenie t. zw. podstawowych praw subiektów prawa międzynarodowego, jak to: równości, niezależności, prawa do egzystencji i t. d.

Jak dalece interwencjonizm przeczy zasadzie suwerenności państwowej widać np. z tego, że sowiecki uczony, prof. E. Korowin, który ze względów teoretycznych winienby wraz z prof. Duguit lub Preussem być przeciwnikiem indywidualistycznej zasady suwerenności państwowej, jednakże broni tej zasady ze względów praktycznych, mianowicie w obawie przed interwencjonizmem państw kapitalistycznych. „Rosja sowiecka — pisał prof. E. Korwin — jest powołana do roli obrońcy „klasycznej" suwerenności o tyle, o ile formalna określoność tego pojęcia może być użyta przez Sowiety jako prawny pancerz...".

Bardzo charakterystyczny jest przykład Czech, gdyż zarówno interwencjonizm Trzeciej Rzeszy jak pośrednio i mediacja brytyjska nie tylko gwałcą suwerenność republiki czechosłowackiej, ale zagrażają samej jej egzystencji.

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego bardzo wymowny przykład stanowi również aneksja Austrii. Na skutek interwencjonizmu Trzeciej Rzeszy, w konsekwencji jej fait accompli (czynu dokonanego), jej aktu jednostronnego — Austria, państwo formalnie suwerenne, członek Ligi Narodów, literalnie z jednego dnia na drugi przestała istnieć. Przeprowadzony przez Niemcy post factum plebiscyt nie przekreśla bezspornego faktu pogwałcenia przez Trzecią Rzeszę praw Austrii, jako państwa, jak też i odnośnych pokojowych traktatów międzynarodowych. Aneksja Austrii wskazuje wyraźnie na to, iż Trzecia Rzesza rozumie prawo międzynarodowe jako emanację, jako wynik jej jednostronnej woli, zgodnie z teorią jednego z przedwojennych teoretyków niemieckich, berlińskiego prof. Lassona.

W systemie indywidualistycznym, w systematyce klasycznego, tradycyjnego prawa międzynarodowego interwencjonizm nie może znaleźć żadnego uzasadnienia prawnego. Natomiast jest interwencjonizm zrozumiały w klimacie anarchii międzynarodowej, w klimacie opancerzowanej pięści. Zrozumiały jako przejaw mechaniki sił interwencjonizm nie może znaleźć żadnego uzasadnienia prawnego, o ile operuje się pojęciami indywidualistycznymi, leżącymi u podstaw doktryn tradycyjnych. Toteż stałość zjawiska interwencjonizmu, który jest wysoce charakterystyczny dla anarchii stosunków, międzypaństwowych, wymownie świadczy o tym, iż indywidualistyczne doktryny tradycyjnego prawa międzynarodowego i formułowane przez nie rzekome prawa fundamentalne (podstawowe) państw, jako podmiotów prawa międzynarodowego, mają w gruncie rzeczy charakter ajurydyczny, a nawet antyjurydyczny i kłócą się z podstawowymi pojęciami prawa.

Zgoła inaczej, jak zobaczymy, przedstawia się interwencjonizm w systematyce solidarystycznej doktryny prawa międzynarodowego, nie mającej, wpływu, niestety, na teraźniejszość żadnego wpływu i stanowiącej, co najwyżej, muzykę przyszłości.

BETA.

ISKIERKI

Rząd praski oświadczyl za pośrednictwem Londynu, że gotów jest uregulować kwestię polskiej mniejszości narodowej w Czechosłowacji na tych samych zasadach, co kwestię Niemców sudeckich.

Ambasador angielski Henderson w Berlinie uważa, że mimo wszystko Niemcy nie zawahają się przed wszczęciem wojny. Hitler sądzi, że Anglia nie jest zdecydowana do działania.

Raport Hendersona brzmi: mowa Sir Johna Simona a nawet oświadczenia oficjalnych czynników angielskich nie dały należytego wyniku.

Duże wrażenie wywołała wiadomość o nowym zarządzeniu ministerstwa obrony Rzeszy, na mocy którego rocznik kończący służbę we wrześniu bieżącego roku, zostaje zatrzymany pod bronią, na czas nieokreślony.

Komisja administracyjna generalnej konfederacji pracy opublikowała komunikat, w którym ostro protestuje przeciwko decyzjom zapadłym na ostatniej radzie ministrów w sprawie 40godzinego tygodnia pracy.

Komunikat głosi, że „decyzja ta jest sprzeczna z duchem i literą prawa, wobec czego Generalna Konfederacja pracy uważa ją za nieistniejącą i niebyłą, oświadczając, iż robotnicy odmawiający w tych warunkach pracy w godzinach nadliczbowych, będą poparci przez generalną konfederację pracy".

Z Burgos donoszą, że żona ambasadora włoskiego, postrzelona w czasie napadu falangistów na samochód ambasady na szosie San Sebastian—Burgos, zmarła wskutek odniesionych ran.

Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie w kołach dyplomatycznych.

Port Marsylii w którym odbywa się strajk robotników ulegnie niebawem militaryzacji. Min. de Monzie oświadczył, że wyczerpał środki, aby nadać konfliktowi portowemu w Marsylii charakter lokalnego konfliktu społecznego. Min. de Monzie uważa, że stoi wobec konieczności militaryzacji portu marsylskiego, za czym mają się wypowiadać koła rządowe.

Do dawnych czytelników

CZYTELNIKOM, KTÓRZY Z POWODU WYJAZDU, ZMIANY ADRESU, CZY WRESZCIE Z INNYCH POWODÓW W OKRESIE LETNIM PROSILI O PRZERWANIE WYSYŁKI PISMA, POCZYNAJĄC OD BIEŻĄCEGO NUMERU WYSYŁAMY „KURIER DEMOKRATYCZNY".

CZYTELNIKÓW TYCH GORĄCO PROSIMY O WPŁATĘ ZALEGŁEJ PRENUMERATY, ORAZ O PRZESYŁANIE ZMIAN ADRESÓW POWAKACYJNYCH.

PAMIĘTAJ, CZYTELNIKU, ŻE CZEKA NAS WSZYSTKICH, CHCĄCYCH LEPSZEGO JUTRA TRUDNY EGZAMIN ŻYCIOWY.

POMAGAJ PRASIE WALCZĄCEJ O SPRAWIEDLIWE WYBORY.

Wydawnictwo
„Kuriera Demokratycznego".

Mój Dom

UKAŻE SIĘ WRAZ Z NASTĘPNYM NUMEREM „KURIERA" I POŚWIĘCONY BĘDZIE, MIĘDZY INNYMI, KONFERENCJI KOBIECEJ, KTÓRA ODBYŁA SIĘ W KAZIMIERZU NAD WISŁĄ.

ŚWIĄTEK BOLESŁAW.

Naprzełaj polem

D. c. *(Reportaż ze wsi)* II

Chłop oprócz polnej ulęgałki, od której oczy łzami zachodzą, ślina ścieka na brodę i brzuszysko się wzdyma — prawie nie zna smaku szlachetnego owocu, nie wie co to przetwory owocowe, ani też nie przypuszcza, jak one potrzebne są organizmowi ludzkiemu.

To samo stwierdzimy, gdy wejrzymy w ogrody warzywne na wsi. Jadłospis chłopski zna z nich tylko: buraki, brukiew, kapustę, marchew i rzepę, ostatnio szeroko się przyjmuje sałata i ogórki. Wszystko to siane jest ciągle na tych samych zagonkach z małymi zmianami, z tego samego dokoła wójtek zbieranego nasienia, które nie otrzymując świeżych pożywek i zmiany gleby, wynaturza się i dziczeje. Dlatego zbiory są marne, drobne, twarde, włókniste, kwaśne, w trawieniu ciężkie. Mak sieje chłopka często w tym celu, żeby z jego liści i łodyg naparzać odwar, którym napojone niemowlę śpi długo, długo. Rośnie normalnie, ale umysł w uśpieniu nie rozwija się i dzieciak albo zapóźnia się w rozwoju, albo idiocieje. Matka ma spokój z niemowlęciem i swobodę do pracy, ale ani przypuszcza, jaką krzywdę wyrządza mu na całe życie

Przez dziesiątki lat po wielekroć łatane kawałkami, które nie pasują, podpierane drągami, przewiewne, dziurawe, źle zamknięte, niewygodne do chowu i pracy. Stłoczone w ciasnocie miejsca, nieraz pod jednym dachem z chałupą, skąpo kryte słomą i często zaciekające deszczem zimą zgniłe lub przemarzłe, a latem wyschnięte i jakby oczekujące tylko małej iskierki, o którą przecież tak łatwo. Wewnątrz nigdy nie bielone, ciemne, zimne i robaczywe.

Bydło leży na gnoju, który przysycha do sierści i tworzy na niej skorupę chroniącą skórę od zdrowego oddechu i powodującą nieznośne bolesne swędzenie. Zwierzę staje się narowiste, nerwowe, niespokojne, płochliwe, co źle wpływa na mleczność, tuczenie, wyrost i rozpłód. Konie, świnie, owce — też mają mokro, bo nie istnieją racjonalne ścieki, gnojówka spływa pod podwaliną na podwórze, tworząc zbiorniki zarazy w cuchnących kałużach, a gospodarz traci wielkie skarby płynnego nawozu. Ściele bydłu skąpo słomą, często igliwiem lub liśćmi, które są ściółką małowartościową; niekiedy wyschłym perzem, który w gnoju się odmładza i z nim idąc na pole, rozplenia się bujnie z powrotem.

Gumna wewnątrz ani myte, ani czyszczone, ani odkażone. Gnieździ się w nich jakie żywnie chce zjadliwe robactwo, które tnie zwierzęta, denerwuje, pije ich krew i zaraża chorobami. To jest powodem, że skóry naszych zwierząt domowych dla przemysłu krajowego i eksportu zagranicznego przedstawiają bardzo małą wartość, a wieś ani przypuszcza, ile na tym traci. Naczynia z których karmi się inwentarz, są drewniane, nasiąknięte brudem, gnojówką i śliną chorych zwierząt, po których jedzą zdrowe, zarażają się różnymi chorobami i następnie przenoszą zarazę na pastewnik.

Pokarm chudy, ubogi, mało treściwy, bo od wczesnej wiosny do późnej jesieni inwentarz, przeważnie krowy i owce, przeżywia się na pastewniku. A pastewnik jest zwykle jałowy, nie uprawiony celowo, więc przeznaczenia swego nie spełnia wcale, bo zwierzęta wracają zeń głodne, zmęczone, osowiałe. Konie nawet przy najcięższej pracy nie dostają czystego owsa, lecz tylko sieczkę z jakiejś ubogiej w karmę mieszanki. Zawsze brak paszy zielonej w odpowiedniej ilości, a ta, która jest — jest kwaśna, cierpka, mało pożywna, często źle złożona w sąsiekach czy brogach. Brak czystego ziarna, buraków, mieszanek, paszy słodkiej, soli, urozmaiceń, ciepłych napojów. Brak umiejętności, szkoły, stacji doświadczalnych, entuzjazmu, wiary w postęp i lepsze jutro.

Inwentarz martwy, wszystkie narzędzia rolnicze potrzebne na polu i w gumnach, od wielkich aż do drobnych — zbierane są okazyjnie, w nagłej potrzebie, od wypadku do wypadku. Dlatego są tandetne, byle jakie, aby taniej wypadły, aby mogły zastąpić gołe ręce, którymi nawet chłop nie wszystko może zrobić. Dlatego wszelki sprzęt z prawdziwie chłopską oszczędnością jest sztukowany, łatany, zbijany, wiązany sznurkiem, drutem, rzemieniem; dlatego też wszystko takie jest ciężkie, niezdarne, koślawe i — ogromnie ubogie! Każdy gospodarz rad by mieć wszystko, boć każdy jest niby samodzielny, niby tym „panem" u siebie, nie chce zależyć od uczynności sąsiada, więc też jak może i potrafi, tak wszystko gromadzi. Przeto sprzęty ma liche, marne, bo wszak nie zdoła każdy drobny gospodarz na własną rękę zaopatrzyć się w pełny komplet maszyn i narzędzi rolniczych, utrzymać je odpowiednio i amortyzować. To się nie da nawet pomyśleć i w żadnym wypadku jest nierealne.

Do statków rolnych i gumiennych dochodzą statki gospodarstwa domowego, potrzebne do prac kobiecych. Takie same ubogie i niedostateczne, tak samo zdane na łaskę przypadku, tak samo szybko niszczeją od wilgoci, rdzy i codziennego używania. Strzępy i niedogierki nie mogą być zastąpione przez obiekty nowe, bo nowe są niedostępne dla chłopskich możliwości płatniczych. Rynek chłopski jest wyjałowiony, opustoszały do samego dna, wchłonąłby olbrzymią masę żelaza, stali, miedzi, skóry drzewa, maszyn, smarów, ale skartelizowane ceny są barierą, której chłop nie ominie ani nie przeskoczy; a przemysł i handel legły na łopatkach, bo wieś nie kupuje, wypompowana z wszystkiego do pustych trzewi.

Chałupa krzywa, podparta drągami, wbita w ziemię ciężkim obuchem chłopskiej niedoli. Ciasna, ciemna i zimna, pełna dołów i dziur, nieprzytulna, sprzątana raz do roku, na zimę okładana słomą lub igliwiem, co potęguje wrażenie nędzy. Nasiąkła parą, w sieni zawalona statkami i zagnojona drobeim, przeludniona. Chałupa-historia Nad światem przewalały się burze wojenne pełne zniszczenia i grozy, padały w puch potęgi i powstawały nowe, prądy dziejowe zmieniały się

(ciąg dalszy na str. 3)

Kompromis jako metoda działania

ROZWAŻANIA NA TEMAT ODBYTEGO ZJAZDU NAUCZYCIELSKIEGO.

Redakcja K' D. otrzymała od jednego z delegatów, jednego z okręgów zachodnich Z. N. P. rozważania na temat odbytego nie dawno zjazdu nauczycielskiego.

Nie zajmując stanowiska w tej sprawie merytorycznego, z braku *dostatecznych elementów do decyzji*, z drugiej strony uznając w całej pełni w publicystyce zasadę „Audiatur et altera pars" zamieszczamy nadesłany nam artykuł.

Redakcja.

Do zjazdu Z. N. P., który niedawno zakończył swoje obrady, możnaby mieć trojaki stosunek:

1) albo nie pisać o nim wcale, tłumiąc w sobie sprzeczne i walczące uczucia przygnębienia i protestu.

2) napisać to, co odpowiadałoby pociągnięciom góry i tak zwanej „realnej polityki" a więc napisać nieszczerze.

3) wreszcie napisać to, co się czuje, i co się myśli — oczywista w granicach tego co napisać wolno — co przejdzie.

Z trudem decyduję się na trzecie wyjście, — bo nie można inaczej, bo przecież musi być głos odbiegający, może od matematycznej formalnej większości, który w imię również dobrego prawa sądzenia o interesach Z. N. P. w inny nieco sposób ujmuje problem, niż formalne liczby podniesionych kartek. Najistotniejszym punktem porządku obrad na zjeździe był ten, który właśnie zdjęty został z pod obrad w zagadkowy sposób.

Punkt ten był konsekwencją tego, co stało się jako ustępstwo w Krakowie.

Punkt ten posiadał za sobą wszystkie merytoryczne, taktyczne i polityczne racje i dlatego znalazł się na zjeździe i skupiał na sobie uwagę delegatów, prasy — a nawet sfer politycznych. Punkt wyboru Zarządu Głównego — w tajemniczych okolicznościach został uśmiercony — nie pozwolono mu przejawić swego życia. Wbrew zasadom obradowania bez dyskusji i na wniosek zainteresowanego Zarządu, zdjęto go z porządku dziennego.

Gdy w Krakowie stało się to, co się stało — wszyscy nie byliśmy tym zbudowani, ale podporządkowaliśmy się wezwaniu kolegi J. Kolanko i w grobowym milczeniu przyjęliśmy zalecenie do wykonania.

Ale to było terminowe postanowienie, u podstawy, którego głębokie było przekonanie moralne, że jest ono niepowtarzalne.

Tak też potraktował je i tak je rozumiał prezes Kolanko, skoro żadne perswazje nie skłoniły go do tego by konieczność odroczenia, konieczność powtórzenia Krakowa Nr 2 sam własnogłośnie umotywował wobec delegatów. Nie uczynił tego... —

KOLEGA KAROL KLIMEK NA TRYBUNIE.

Zakrzątnięto się koło tego, aby niezrozumiałą i niemająca żadnego merytorycznego usprawiedliwienia, decyzję zgłosił ktoś posiadający mir i urok osobisty u nauczycielstwa. Trudno jest wchodzić w osobiste pobudki i rozstrząsać cudze sumienie, trudno poddawać w wątpliwość całkowitą bezinteresowność i dobrą wiarę w dobro związku apelującego.

Ale pozwoli Szanowny Kolega powiedzieć sobie, że żądaniem tym do żywego zostali liczni delegaci dotknięci, Dotknięci zostali tym więcej, że manifestując hasła demokracji nad wnioskiem „demokratycznie" nie otworzono dyskusji pomimo żądań licznych delegatów, a sam wniosek formalny zgłosił zainteresowany członek Zarządu Głównego.

Po wtóre jest to już drugi precedens na zjeździe delegatów, wstrząsający wewnętrzną podstawą człowieka przez zastosowaną formę zdecydowanej presji na zjazd.

Pozbawia się sądzenia i myślenia o interesach Związku jego członków, arogując sobie prawo nieomylności w tej sprawie.

Kiedy, przed paru laty, zjazd ustępował przed rzekomym naciskiem Jędrzejewicza użyto z prezydium, (deklarując w otwarciu prawa suwerenne dla zjazdu) równie szacownego nazwiska Sp. Nowaka. Nazwisko to miało pokryć żądanie cofnięcia votum nieufności dla Zarządu Głównego.

Skoro są sprawy, których się dokładnie nie wyjawia, czyniąc z nich tajemnicę stanu związkowego — nie ma już granic, gdzie żądanie to się zatrzyma. Od łyczka do rzemyczka, mówi przysłowie. Tajemnice stanu zaczną się mnożyć. Z tą chwilą wchodzimy na drogę pochyłą.

STRACH MA WIELKIE OCZY

Żadnymi objektywnymi danymi żądanie to nie było uzasadnione. Przekonanie że reakcja rozporządza dziś taką samą siłą impetu jaka rozporządzała w roku zeszłym, w tym czasie, jest złudzeniem.

Wiara w to, że w okresie nadchodzących wyborów w okresie flirtu z nauczycielstwem ciemne siły naszej reakcji zechcą rozpoczynać na nowo kampanię dowodzi tylko jak mało wzięto pod uwagę obecnej rzeczywistości pod pryzmat krytycznej oceny.

Poza tym przekonanie, że ustępstwami uspokoimy ugrupowania wrogie jest naiwnością.

Sąd ich o nas będzie zgoła inny — będzie to uznane jako słabość i brak charakteru. Szacunek, który nam stworzyła postawa krakowska, został poderwany.

Wreszcie, a to nie jest bez znaczenia, utrzymanie konsekwentnie idąc po Krakowie swego stanowiska wzmocniłoby na duchu szeregi nauczycielskie przekonywując je dowodnie, że może liczyć na tak zwaną Górę Związkową (Zarząd Główny) jak na opokę, której bramy piekielne nie zwyciężą. Ustępstwo, i to raczej symboliczne dowodzi słabości i załamania.



Otwarcie Zjazdu Z. N. P. (Prawa strona sali).

SIŁA NERWÓW.

W całym tym zagadnieniu decydujące znaczenie miała kwestia nerwów. Przegrał ten, kto miał słabsze nerwy i nie wytrzymał.

Reakcja zarządziła tylko manewry (wide Wieczów Warszawski zapowiadający we wrześniu artykuły o Z. N. P.) a Związkowcy u góry pomyśleli, że to już przegrana wojna. Cofnęli się, i oczywista moralnie, przegrali.

Jest to zawód bardzo przykry, jest to zdrada postawy krakowskiej, jest to zdezawuowanie dotychczasowego prezesa Kolanki.

O ile postawa w Krakowie była krzepiąca na duchu — to postawa Warszawy dowodzi upadku duszy i załamania jej siły wewnętrznej, a to odbije się na pracy naszej w terenie.

Nie wiem jak mam zjawić się przed swoim oddziałem powiatowym i co mu mam powiedzieć, jak wyjaśnić to co się stało w Warszawie.

Wiara nasza i spoistość nasza zostały poderwane.

Celowo w swych rozważaniach pominąłem sprawę merytorycznego rozpatrywania kandydatur, jak również tego, ile w tym układzie było zręczności tej czy innej grupy podejmującej akcję na Zarządzie, mimo decyzji zebrania prezesów okręgu. To kunktatorstwo zemści się niewątpliwie.

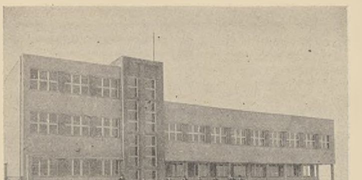
K—L.

na gorsze i lepsze, przesuwały się wieki dobrobytu i kultury, dziejami ludzkimi wstrząsały dreszcze buntów i wyzwoleń, po klęskach przychodziły zwycięstwa, po hańbie upadków chwała wielkich wzlotów, po żałobach radości. A chłopska chałupa zawsze stała w oparach smutku, bierna i bezradna, głodna i zimna, uboga, z ludzkich gościńców postępu i przeobrżeń przez wrogą przemoc zepchnięta na jałowy ugór, który nic nie rodzi. Chłopska chałupa zawsze była i do dziś jest słupem na granicy dzielącej radość od smutku, przepych od nędzy, pracę od próżniactwa. Była i jest ciężkim głazem na sumieniu dziejów, krzykiem wśród nocy poprzez rozległe pustkowia wołającym o pomoc i sprawiedliwość.

Kto go usłyszy?...

Wieś, zbita gęstwina budynków drewnianych, krytych przeważnie słomą. Jedna niestrożnie zaprószona iskra rozpala pożogę, która w ciągu kilku godzin całą wieś zamienia w kupę popiołu i rumowiska sczerniałych kominów, niszcząc dorobek dziesiątków lat, nieraz świeżo zgromadzone zbiory, inwentarz martwy i żywy, gdzieś na dnie skrzynki grosze w ciężkim trudzie zbierane na czarną godzinę. Potem znowu przez długie lata w głodzie i ciężkiej mordędze trzeba ciułać oszczędności, żeby po klęsce dźwignąć się na nogi. Istnieje wprawdzie towarzystwo przymusowego ubezpieczenia od ognia, ale ono tylko składki regularnie i bezwzględnie ściąga; gdy zaś przyjdzie pogorzelcowi ubezpieczenie wypłacić, wtedy owo towarzystwo tyle stawia trudności, że poszkodowany zanim pieniądze otrzyma, dużo wpierw próśb musi złożyć i kosztów dodatkowych ponieść. Kwesta po domach niewiele pogorzelcowi przynosi, a pomoc społeczna ani państwowa prawie nie istnieje. Są na wsi straże pożarne, ale tylko ochotnicze, bez sprzętu i wyszkolenia, wobec niszczycielskiego żywiołu bezsilne i niemal bezbronne, a środki zapobiegawcze przeciwogniowe stosowane rygorem policyjnym budzą śmiech i politowanie. Więc strzegą się ludzie ognia, ale nie zawsze ustrzec się mogą, boć dużo, bardzo dużo jest powodów, z których on powstaje.

Pożar nie jest jedynym nieszczęściem nawiedzającym chłopską chudobę. Zdarzy się mokry rok — wygnije zasiew, zdarzy się za suchy — wypali i też przepadną zbiory. To są klęski, które wprawdzie nie przychodzą co rok regularnie, ale uwagę trzymają w stałym napięciu i w ciągłym pogotowiu. Oprócz nich są także mniejsze rozliczne kło-



poty, codziennie rozgryzające nadzieję i podkopujące spokój. Bo latem po kilkodniowych upałach zazwyczaj przychodzą burze, które chłopu grożą podwójnie: gradobiciem i piorunami. Zdarzają się również powodzie zalewające niekiedy dziesiątki powiatów. Wszak naszych rzek nikt nie kwapi się regulować wałami: w dzisiejszym okresie radosnej twórczości płyną tak, jak płynęły w epoce krzemienia łupanego. Zasieje chłop jesienią oziminę, to patrzy zatroskany, jak też ona wzejdzie i wzmocni się przed zimą. To znów rodzi się uzasadniona obawa przed ciężką bezśnieżną zimą, bo wymrozi tak, że kłos kłosa nie zobaczy. Na wiosnę przy jarzynach cała seria innych kłopotów. Lato — sprzęt zbóż — to nieustanny lęk nie tylko przed klęskami żywiołowymi, które ciągle zewsząd grożą, ale nawet przed grymasami pogody mogącej wiele strat spowodować. Chłop, wychodząc z chałupy, z nawyku patrzy w niebo i szuka znaków, po których mógłby przewidzieć pogodę dzisiejszą, a nawet jutrzejszą. Na ogół zna się na tym lepiej, niż „radio".

Ciężkie i przykre życie wsi w wysokim stopniu utrudnia fatalny stan dróg i środków lokomocji. Przez wieś biegnie gościniec porznięty koleinami wozów, pełen kamiennych sęków i wyboi. Przejść lub przejechać tędy nader trudno. W upalne lato leży tu głęboki miałki piach. Jesienią i wiosną bełkocą strumienie płynące swobodnie, lub rozkwające się w głębokie i szerokie kałuże wodne, których nieraz niepodobna wyminąć żadną stroną. Zimą zwały śniegu hamują normalny ruch; pieszy przechodzień przemykać się musi chyłkiem, gdzieś bokami, a sanie albo wjeżdżają w śnieg jak w puchową pierzynę, albo torują sobie przejazd poprzez zagony, polami. Nad rowem szumią bezwartościowe wierzby lub niewiele więcej warte sokory, znacznie rzadziej zdarza się lepsze drzewo: brzozy lub akacje. Górą przelata ptactwo, a po ziemi włóczą się psy zaczepiające zajadle każdego przechodnia; często, niestety, tę samą rolę spełniają gromady chłopaków, wałęsające się bez kontroli starszych. Minąwszy wieś, ciągle idziemy piaszczystym albo błotnym gościńcem aż do dalekiej szosy, która nie dlatego jest szosą, żeby być wygodną żyłą komunikacyjną dla ludności, lecz jedynie dlatego, że stanowi linię konieczną dla strategii wojennej. Bo ludność jest wyłącznie tylko po to, żeby płaciła podatki, dawała rekruta, modliła się i... pracowała — nie dla siebie.

Ciężka jest chłopska praca. Ta polna zaczyna się w marcu, a kończy w listopadzie, lecz obok niej jest także praca przy domu i w obej-

(ciąg dalszy na str. 4)

Zjazd ZNP w oczach prasy

Zjazdowi Związku Nauczycielstwa Polskiego prasa polska poświęciła liczne artykuły i notatki.

Jest to zupełnie naturalne: pozycja społeczna i pozycja polityczna tej organizacji, jest tak duża, że prasa, zwłaszcza wroga ideologii Związku, chętnie chciałaby go widzieć po innej stronie podziału, podczas gdy prasa zaprzyjaźniona, szczerze z rozwoju tej organizacji się cieszy.

Prasa endecka ograniczyła się tylko do krótkich komunikatów urzędowych agencji prasowych.

PRZED OTWARCIEM ZJAZDU.

„DZIENNIK LUDOWY" w następujący sposób wita otwarcie zjazdu ZNP.:

W walce o te zagrożone wartości, ramię w ramię z nauczycielstwem związkowym, wystąpiła Komisja Centralna Związków Zawodowych i Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych: obie te reprezentacje oświadczyły zgodnie, że zawieszenie Zarządu Z. N. P. było naruszeniem prawa koalicji i wolności ruchu zawodowego, poręczonych w zasadniczych ustawach Rzeczypospolitej. W całej Polsce pracowniczej odbywały się wiece gromadne robotników i chłopów: wystąpienia, uchwały i wiece, stwierdzające konieczność nawiązania jak najściślejszej współpracy ze Związkiem Nauczycielstwa, aby zgodnym, zespolonym wysiłkiem dążyć do dźwignięcia wsi, miast i miasteczek na wyższy poziom życia kulturalnego.

Tak! W owych dniach próby i walki, gdy do ataku na szkołę powszechną i jej związkową załogę ruszyło całe rozjuszone wstecznictwo społeczne i umysłowe, ZNP. — ta oblężona twierdza oświaty i postępu w Polsce — nie pozostała bez odsieczy. Pół miliona zorganizowanych robotników, ćwierć miliona pracowników umysłowych oraz to wszystko, co jest najświatlejsze wśród chłopów, sprzymierzyło się z nauczycielstwem i aktem swej solidarności wsparło jego bohaterską postawę.

Demokracja polska zrozumiała intencje nauczycielstwa i trafnie oceniła źródła, z których wypłynęła wściekła przeciw niemu kampania.

Ale zuchwałe rachuby wojującego wstecznictwa okazały się mylne. Nauczycielstwa polskiego nie udało się ani odosobnić, ani zmusić do umilknięcia. Głos jego samoobrony, stłumiony na jednym posterunku, ozwał się już nazajutrz na drugim, trzecim i dziesiątym.

RZUT OKA WSTECZ.

W ROBOTNIKU Pan Kwapiński w następujący sposób pisze o Związku Nauczycielstwa Polskiego i jego niedawnym burzliwym życiu:

W pierwszym okresie Niepodległości Polski Zw. Nauczycielstwa Polskiego sterował pod hasłami demokratycznymi, dużą część swej pracy poświęcał zagadnieniom oświaty ludowej w najszerszym znaczeniu tego słowa. Oczywista usiłowania Związku nie zawsze mogły być zrealizowane.

Przed przewrotem majowym rola Związku była bardzo duża; Związek miał możność przez swoich przedstawicieli w Sejmie, którzy należeli do demokratycznych partyj, przeprowadzić cały szereg słusznych postulatów, nie tylko w dziedzinie zagadnień oświaty ogólnej, lecz również i w dziedzinie zawodowej. Wówczas Związek istotnie miał możność obrony nauczycielstwa, zrzeszonego w Związku, przed różnymi represjami, wynikającym nieraz z nacisku kleru w odniesieniu do tych nauczycieli, którzy zgodnie z pragmatyką służbową i zasadami Konstytucji — wychowywali powierzoną im młodzież.

Związek starał się utrzymać całą organizację na platformie demokratycznej, rozpoczęto nieprzebierającą w środkach walkę ze Związkiem. Cała prasa reakcyjna i klerykalna urządzała iśtne orgie podejrzeń i insynuacji w stosunku do organizacji zasłużonej dla powszechnego nauczania i dla szerzenia oświaty w najszerszych masach ludu pracującego.

Gdy zjawił się p. pułk. Koc ze swoją deklaracją lutową próbowano w drodze rozmów i „rad życzliwych" przekonać kierownictwo Związku o konieczności zgłoszenia akcesu do „Obozu Zjednoczenia Narodowego. Związek jednak oparł się temu, stojąc na stanowisku słusznym, że nauczyciele, jako organizacja nie mogą być na służbie żadnej partii politycznej, bowiem sprzeniewierzą się tym zadaniom jakie sobie postawili w interesie oświaty i kultury.

Nastąpił akt nieprzemyślany ze strony władz administracyjnych, akt wrogi, rozwiązujący władze centralne Związku.

Wtedy gdy w centrali pracownicy przeprowadzili swój strajk, ogół nauczycieli, czując się niezwykle dotkniętym, rozpoczął reagować w tak stanowczej formie, jak jedniodniowe strajki w poszczególnych powiatach, albo okręgach. Wytworzyła się bardzo przychylna atmosfera do walki nauczycielstwa w ruchu robotniczym.

Robotnicy, rozganizowani w klasowych związkach zawodowych, zajęli postawę wrogą w odniesieniu do aktu, rozwiązującego władze Związku, słusznie stojąc na stanowisku, że akt ten oznacza zamach na prawo koalicji; udzieliliśmy walczącemu nauczycielstwu jaknajdalej idącej pomocy.

Komisja Centralna Związków Zawodowych w porozumieniu z PPS powzięła uchwały, dotyczące tych zarządzeń władz i zaproponowała likwidację zatargu ze Związkiem Nauczycielstwa na platformie: 1) usunięcie p. Musioła jako kuratora, 2) zwołanie Zjazdu, który bez żadnego nacisku rozstrzygnie o wyborach i 3) niestosowanie represji wobec strajkujących nauczycieli.

Obecnie odbywa się zwykły Zjazd zorganizowanego nauczycielstwa ZNP. Nic dziwnego, że Zjazd ten skupia na sobie uwagę ludności pracującej oraz tych wszystkich, którzy interesowali się szczerze Związkiem w okresie jego walki o niezależność i o [illegible] istnienia organizacji.

REWIA DEMOKRATÓW. OTWARCIE ZJAZDU

„NOWA RZECZPOSPOLITA" pisze

Zebranie zagaił prezes Zygmunt Nowicki. Pamięć zmarłych uczczono przez powstanie.

Z kolei przemówienia powitalne wygłosili gorąco oklaskiwani: w imieniu Centralnej Komisji Porozumiewaczej Związków Pracowniczych p Józefkowicz, podkreślając doniosłość walki o niezależność ruchu zawodowego polskiego; w imieniu Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych — p. Zdanowski; w imieniu ZZZ przemawiał p. Moraczewski; w imieniu Unii Związków Zawodowych i Pracowników Umysłowych p. Gacki, przedstawiając główne idee ożywiające dzisiejszy ruch pracowniczy skonsolidowany na podsawie niezależności demokracji i solidarności całego świata pracy. Gorące przemówienie wygłosił p. gen. Kołłątj-Szrednicki — prezes Tow. Pop Bud. Powsz. Szkół Publ.

Następnie zabierali głos: b. poseł redaktor Czapiński w imieniu TUR, p. Gierat, w imieniu Centralnego Związku Młodej Wsi, zaznaczając, że od nauczycielstwa zależy, czy pokolenia będą twórcze, żywe i samomyślące, pan Dippel w imieniu Związku Spółdzielni Społywców „Społem", p. Zofia Moraczewska — w imieniu Samopomocy Społecznej Kobiet, p. Szwedowski w imieniu RIOK im. Żeromskiego, prezes sądu okręgowego p. Chrzanowski w imieniu PCK.

Po przemówieniach odczytano nadesłane depesze.

Wśród uczstników zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego szczególną uwagę zwróciła nieobecność oficjalnych przedstawicieli ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Podobno powodem nieobecności była różnica zdań, jaka wynikła pomiędzy ministerstwem o delegacją ZNP, jaka udała się do ministerstwa z zaproszeniem. Różnica zdań powstała na tle wyborów do zarządu.

„KRAKOWSKI KURIER PORANNY" podając streszczenie poszczególnych tez referatu pisze:

Nawiązując do pięknej tradycji i nauki z walk z 1920 r., kiedy to zorganizowane siły warstwy chłopskiej, robotniczej i pracowniczej pod dowództwem Naczelnika J. Piłsudskiego i reprezentatów warstwy chłopskiej i robotniczej w Rządzie Obrony Narodowej odparły przeważające siły bolszewickie, oraz mając na uwadze, że moc i potęga państwa zawisły od dobrobytu i wysokiego poziomu oświaty mas pracujących stwierdza: a) że wychowanie i nauczanie jako istotne elementy obrony państwa muszą pozostawać całkowicie w ręku tegoż państwa; b) że jedynie wysoko zorganizowana co najmniej siedmioletnia szkoła powszechna, obejmująca bez reszty dzieci wszystkich warstw narodu, uzupełniona przez szkołę dokształcającą, wyposażona w niezbędne siły nauczycielskie, urządzenia i pomoce będzie mogła stać się istotnym czynnikiem moralnego przysposobienia narodu dla obrony państwa; c) że w dobrze pojętym interesie państwa leży potrzeba zerwania z zasadą czynienia oszczędności w budżecie oświatowym Polski, gdyż zarówno Armia, jak i wysoki poziom kultury mas są najlepszymi gwarantkami Niepodległej i Potężnej Polski; d) że tylko nauczyciel obdarzony zaufaniem szerokich warstw społecznych, wśród których pracuje, będzie mógł spełniać doniosłą rolę w przedmiocie powiązania obywateli z państwem i narodem, a tym samym będzie mógł spełnić należną rolę w sprawie obrony narodowej.

Z. N. P. PIERWSZY ZROZUMIAŁ KONSOLIDACJĘ.

W pierwszym etapie nastąpiło skonsolidowanie nauczycielstwa wszystkich stopni i typów w jednej organizacji zawodowej nauczycielskiej, tj. w ZNP., w drugim etapie następuje konsolidacja organizacji pracowniczych w Centralnej Komisji Porozumiewawczej na podstawie deklaracji społeczno - gospodarczej z 10 września 1936, w trzecim etapie winno nastąpić porozumienie się ruchu pracowniczego z ruchem robotniczym i chłopskim, bowiem tylko należycie zorganizowany i skonsolidowany świat pracy umysłowej i fizycznej będzie mógł wcielać w życie podstawowe zasady demokracji: wolność i sprawiedliwość społeczną.

STOSUNEK Z.N.P. DO ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH I POLITYCZNYCH.

Omawiając stosunek ZNP do organizacji społecznych i politycznych p Wycech zaznaczył, że: „ZNP jest częścią składową prądu demokratycznego w Polsce, działającą na odcinku oświatowo-szkolnym, społecznym, zawodowym i gospodarczym, natomiast swą działalnością nie wkracza na teren religijno-wyznaniowy i partyjno-polityczny.

PODNOSZENIE POZYCJI SPOŁECZNEJ NAUCZYCIELA

W ustroju demokratycznym, gdzie masy mają wpływ na stosunki w kraju nie tylko szkoła średnia i wyższa, ale i powszechna spełnia ważną rolę, a w związku z tym i nauczyciel ma duże znaczenie społeczne. Zawód nauczycielski w Polsce Niepodległej mógł się pochwalić dużą ilością zdobyczy materialnych i prawno-służbowych w ciągu pierwszego dziesięciolecia, jednakże zmiana stosunków społeczno - politycznych i gospodarczych, w drugim dziesięcioleciu spowodowała zepchnięcie w dół zawodu nauczycielskiego. W pogarszaniu warunków materialnych, prawno - służbowych oraz uzależnieniu szkolnictwa od biurokracji, widzimy tendencje do obniżania stanowiska społecznego zawodu nauczycielskiego.

„DZIENNIK LUDOWY" —

Głównymi motywami w dyskusji były sprawy organizacyjnej obrony nauczycielstwa rzuconego na pastwę kalumnii i plotki prasowej i ustnej, sprawy różnych form samopomocy, oraz współpracy w terenie z organizacjami demokratycznymi o pokrewnych celach i zadaniach, w których interesie leży powszechny rozwój oświaty. Jako mocniejsze akcenty w dyskusji przewijały się u poszczególnych mówców skargi na lokalne warunki pracy nauczycielskiej, gdzie różne lokalne wielkości ofiarność nauczycieli i ich wysiłki dyskontują na swą korzyść. Natomiast w czasie ataków na nauczycielstwo ze strony reakcji wcale nie kwapią się o to, by wesprzeć obiektywnym stanowiskiem.

W przemówieniach zaakcentowano i to, że przez stwarzanie fikcyjnych tytułów szlachty zagrodowej i jej organizowanie pod hasłem wyższości (übermensch) podrywa się zaufanie do pracy nauczycielstwa, które w szkole traktuje wszystkie dzieci równorzędnie. Tymczasem dom inspirowany przez drobnoszlacheckich organizatorów, popieranych nawet przez radio, buntuje z wiedzą czy bezwiednie wychowanków [illegible]

Również i oficjalne powitania wczorajsze znalazły oddźwięk w dyskusji. Delegaci zjazdowi z różnych stron domagali się przeniesienia pięknych haseł zjazdowych na teren, by tam realizować zasady demokratyczne.

Komisja Weryfikacyjna stwierdziła, że w Zjeździe bierze udział 844 osoby uprawnione do głosowania, co stanowi 3 proc. frekwencję.

Następnie prezes Nowicki poddaje pod głosowanie wniosek o udzielenie absolutorium. Bezpośrednio po przegłosowaniu zrywa się długo niemilknąca owacja. Delegaci wstają i wznoszą okrzyki na cześć Prezesa Nowickiego.

Drugi moment entuzjazmu zrywa się, gdy na trybunie ukazuje się Jan Kolanko, prezes z okresu przedkuratorskiego i dziękuje audytorium za udzielone absolutorium; bowiem ono dotyczy i jego prezesury.

(Dokończenie na str. 5)

(D. c. ze str. 3)

ściu gospodarskim; ta druga nie ustaje nigdy. Plecy muszą się często schylać i wyprostowywać, nogi drepczą ustawicznie, a ręce nie przestają imać się narzędzia i rwać w sobie ścięgna nadmiernych wysiłków Płuca chłoną kurz i plewę, wargi pękają, oczy zasnuwa mgła. Ręce chłopskie, to niepisany rejestr czynności. szarobrązowe, grube, twarde, pełne bolesnych odcisków i blizn po skaleczeniach, spękane, o palcach krzywych i sękatych, ordynarne, nie mogące się swobodnie zwierać i rozwierać, nie umiejące wziąć przedmiotu delikatnego. Po całodziennym wysiłku ciężkie są jak młoty, a nogi jak kowadła. Ramiona obwisłe i podane do przodu, grzbiet nieco schylony.

Ale jeszcze bardziej od mężczyzn pracują kobiety. Muszą one na polu (tylko prócz orania) wykonywać pracę na równi z mężczyznami, ale podczas gdy ci przyjdą na chwilowy spoczynek, one biorą się do przyrządzania posiłku, po czym znowu idą w pole do samego wieczora. Na kobiecych barkach także spoczywa hodowla trzody i drobiu, one produkują nabiał, one przy małej lampce naftowej wypatrują oczy w długie zimowe wieczory i przedświty przędąc len, żeby następnie zrobić płótno na worki i płachty, derki i kilimy, szorce, robocze ubranie i parciane koszule, odświętne wełniaki Kobieta w domu pierwsza wstaje, ostatnia spać idzie. Pracuje nieustannie, przez całe życie, głodzi się, nie dosypia, często przeziębiona cierpi rozliczne dolegliwości, w ciągłym kołowrocie mordęgi, której nikt nie widzi ani nie docenia. Praca jej jest drobna, drepcząca w miejscu, mało widoczna, kłopotliwa, ale bez niej gospodarka chłopska prędko rozpadałaby się w gruzy. Życie kobiece w tych warunkach jest cięższe od męskiego o tyle, że sama natura stworzyła kobietę słabszą od mężczyzny, obciążyła ją fizjologiczną dotkliwą udręką, wreszcie włożyła na nią tak niezastąpiony i odpowiedzialny, strasznie ciężki choć tak zaszczytny obowiązek ciąży, połogu i karmienia. Kobieta — chłopka, to cicha bohaterka nie wiedząca co to jest uznanie i nagroda, bo całą jedyną nagrodę za wielki trud przepracowanego życia znajdująca w wiecznym nieprzespanym śnie na cmentarnej ziemi.

Poważny udział pracy wsi spada również na dzieci. Już pięcioletni pędrak ma ograniczoną swobodę dzieciństwa, bo musi pasać gęsi, a ośmio lub dziewięciolatek idzie za bydłem na pastewnik Dwunastoletni chłopak włoży już konia do każdego zaprzęgu, zawłóczy, bierze się do orki i innych robót, a dziewczyna w tym wieku zdążyła już wyniańczyć dwoje-troje młodszego rodzeństwa i praktycznie nauczyć się takich robót, jakich umiejętność czyni ją prawą ręką matki. W piętnastym roku juz matkę w każdej pracy wyręczy, a chłopak ojca. To tez chłopskie dziecko wcześnie wie, co to jest ciężar pracy, wcześnie też staje się ponad swój wiek poważne i surowe jak ziemia, wcześnie poznaje prawdziwe życie od najtwardszych i najbardziej przykrych stron. Od nadmiaru pracy za wcześnie serio podjętej dostaje różnych skrzywień i deformacji ciała, jest dorosłe przed dojrzałością, a dojrzałe przed ogólnie przyjętą normą.



Gdyby swą pracę przy teraźniejszym pożywieniu wykonywał w dusznych, ciemnych i ciasnych warsztatach, lub halach fabrycznych o zatrutym powietrzu, żyłby bardzo krótko. Ale praca chłopska odbywa się przeważnie na świeżym powietrzu, na wolnych otwartych przestrzeniach pola; to właśnie utrzymuje go przy życiu, niekiedy dozwalając mu dożyć późnego wieku.

On i rodzina jego z nigdy nie zaspokojoną tęsknotą patrzą w mieście na wystawy sklepowe, gdzie tak drażniąco pachną wędliny, pieczywo, owoce, słodycze. Od urodzenia do śmierci — nie dla niego. Z gazet, które chciwie czyta złakniony wieści ze świata, dowiaduje się pełen zdumienia, że gdzieś tam kawę setkami wagonów zsypują do morza, a pszenicą opalają lokomotywy; tu w chłodni portowej umyślnie zgnojono sto tysięcy skrzyń pomarańcz, tam zabito kilkaset tysięcy krów i mięso zniszczono, żeby nie spadło w cenie; ówdzie tak samo zrobiono z kilku milionami owiec, gdzie indziej spalono wiele tysięcy tonn bawełny — i dużo jeszcze tym podobnych nowin się dowiaduje. Potem rozmyśla, jak dobrze musi być ludziom w owych szczęśliwych krajach, gdzie taki nadmiar bogactwa niszczą, nie mogąc go zużyć, tak mają wszystkiego za dużo. Ani przez myśl nie przejdzie mu przypuszczenie, że tamci ludzie, co trudem swej pracy bogactwa owe wytwarzają — są biedni i głodni, ze wszystkiego wyzuci jak on, polski chłop, a w proletariackim trudzie wytworzone dobro niszczą bogacze, żeby nadmiarem zapasów cen sobie nie obniżać, ani nie ponosić kosztów magazynowania. Nie wie on również o tym, że nie daleko, bo w wielkich miastach polskich mieszczanie z dawna twierdzą, iż on na sprzedaż wywozi tylko to, co mu na zbycie zostaje, czego nie zdołał spożyć, to znaczy resztki z pod swego stołu: mają zgnić, to już lepiej sprzedać miastom...

(dalszy ciąg nastąpi)

OBECNY NUMER „KURIERA DEMOKRATYCZNEGO" OPÓŹNIONY ZOSTAŁ Z PRZYCZYN OD WYDAWNICTWA NIEZALEŻNYCH.

Rola kobiety w służbie opiekuńczej

Rodzina, naród i państwo tworzą główne płaszczyzny, na których odbywa się służba opiekuńcza.

Rodzina jest najmniejszą, lecz podstawową komórką społeczną, która nakreśla oblicze przyszłych pokoleń, tak pod względem biologicznym, jak moralnym i ekonomicznym. Zadaniem rodziny jest pozostawienie po sobie zdrowego potomstwa, zapewnienie mu podstaw moralnych i ekonomicznych, powiązanie węzłami miłości wszystkich jej członków, w celu zwiększenia sił obronnych w ciężkiej walce o byt.

Naród jest to grupa ludzi, zamieszkujących zwarcie jakieś terytorium, mających wspólne tradycje, pamięć o nich, jednakowy język, jednakową kulturę i wspólną wolę obronną.

Pragnąłbym do tego dodać określenie Renana, który uważa, że być *narodem*, to znaczy mieć wspólną sławę w przeszłości, wspólną wolę w teraźniejszości, pamięć czynów dokonanych i chęć dokonywania ich jeszcze.

Widzimy więc, że tylko olbrzymia praca wychowawcza w kierunku stworzenia wspólnej tradycji, wysokiej kultury, woli i gotowości do czynu, stwarza naród ze zbiorowiska ludzi, zamieszkujących jakieś terytorium.

Państwo — jest to pojęcie jeszcze szersze i bardziej złożone. Określamy je, jako trwały związek ludzi na pewnej przestrzeni ziemi stale osiadłych, posiadających wspólną władzę, wspólne urządzenia publiczne i społeczne, oraz wspólną wolę obronną.

Z przeglądu tego wynika ogrom różnorodnych problematów, jakie spotykamy w służbie opiekuńczej we wszystkich płaszczyznach życia zbiorowego.

Zdajemy sobie również sprawę z tego, że większe komórki wymagać będą specjalnie troskliwej pracy opiekuńczej, zadaniem której będzie wzmocnienie spójni, wiążącej złożoną jednostkę w całość.

Ogrom i różnorodność potrzeb opiekuńczych otwiera przed wszystkimi obywatelami szerokie pole do pracy. Na niektórych zaś odcinkach powstają uprzywilejowane stanowiska dla pracy opiekuńczej kobiet. Odcinkiem tym jest w pierwszym rzędzie *rodzina*.

Kobieta, jako kapłanka ogniska domowego, jest głównym czynnikiem, za pośrednictwem i przy pomocy którego możemy wykonać pracę opiekuńczą w rodzinie. Rozwiąże ona na jej terenie szereg zadań, mianowicie, opiekę nad matką i dzieckiem, nad niezdolnymi do życia samodzielnego, zapozna się z atmosferą domową i oprze ją na trwałych podstawach moralnych, zapozna się ze stanem kulturalnym rodziny, troszcząc się o szkolenie dzieci i młodzieży i przygotowanie zawodowe osobników dojrzałych, zapozna się ze stanem materialnym, dążąc do zapewnienia najżywotniejszych potrzeb rodziny w celu ochrony jej od upadku, rozprzężenia i rozpadu.

Oczywiście w tych ramach nakreślona służba opiekuńcza wykonywana jest nie tylko przez kobiete. Jednak jej w pierwszym rzędzie powierzono odpowiedzialne zadanie *wejścia do rodziny*, zapoznania się z jej troskami i potrzebami, oddziaływania na nią za pośrednictwem kobiety-żony i kobiety-matki i nakreślenia planu pracy twórczej.

Praca nad rodziną tworzy podwaliny pracy nad szerokimi i różnorodnymi warstwami społeczeństwa, wchodzącego w skład narodu.

Okresy wiekowej niewoli, wojny, jak również okres powojenny, wysunęły wzmożone potrzeby stworzenia celowej służby opiekuńczej, zwłaszcza w ramach organizacji społecznych. Ciężar tej pracy, właściwie niepomiernych zmagań, spadł w znacznym stopniu na organizacje kobiece, na skutek wrogiej postawy rządów zaborczych, jak i późniejszych braków powstających z gruzów niewoli organizacji własnych.

Ciężkie warunki życia w kraju, pozbawionym wolności, zmuszały tysiące mężczyzn do opuszczenia ojczyzny w celu zdobycia pracy, wiedzy lub w celu organizowania walki czynnej o niepodległość.

Ustawiczne walki zbrojne zabierały tysiące ofiar na polu chwały, w celach więziennych i na wygnaniu.

W osamotnionych ogniskach domowych pozostawały kobiety. Na nie, siłą rzeczy, przechodzi dziejowa rola przechowania ojczystego języka, chlubnych tradycji przeszłości i wychowanie, podrastającego w niewoli społeczeństwa, w gotowości do czynu. To też na terenie Polski szereg stowarzyszeń kobiecych podejmuje i prowadzi przez długie lata różnorodne odcinki służby opiekuńczej o charakterze pomocy samarytańskiej, oświatowo-kulturalnej, zdrowotnej, religijnej i innych.

Służba opiekuńcza zorganizowanych kobiet w zakresie zagadnień narodowych tworzy jedną z najchlubniejszych kart w dziejach narodu polskiego.

W uznaniu zasług kobiety w pracy nad rodziną i w obronie spraw narodowych uzyskuje ona w niepodległej ojczyźnie, bez walk, jak widzimy to na zachodzie, pełne prawa obywatelskie. Prawa te powołują kobietę na równi z mężczyzną do nowych dla niej obowiązków — do pracy nad mocarstwowym rozwojem państwa. Do nale: wykonania służby opiekuńczej w ramach zagadnień państwowych, przygotowują się kobiety, zdobywając wiedzę w szkołach specjalnych, zawodowych i na wyższych uczelniach w kraju i za granicą. W wyniku tego stanu rzeczy z biegiem lat, równolegle ze zbiorowym wysiłkiem organizacji społecznych, tysiące kobiet specjalistek wykonywują w swej indywidualnej pracy zawodowej służbę opiekuńczo-społeczną o szerszym znaczeniu państwowym. Zdobywają one placówki naukowe, w charakterze lekarzy i pielęgniarek pracują nad podniesieniem tężyzny fizycznej obywateli, roztaczając fachową i troskliwą opiekę nad zdrowiem publicznym, zwłaszcza w ciemnych, ciasnych i wilgotnych suterenach i poddaszach, w charakterze opiekunek społecznych, rozwiązują ciężki splot zagadnień ekonomicznych, etycznych i prawnych, w charakterze posłanek i senatorek pracują nad ustawodawstwem w dziedzinie opieki społecznej, w charakterze nauczycielek, wychowawczyń, literatek, kształtują duszę i wolę obywateli, w opiece nad moralną tężyzną obywateli w sądach dla nieletnich czuwają nad dzieckiem przestępczym, upośledzonym, opuszczonym i wykolejonym, w policji obyczajowej stoją na straży godności kobiecej. I w wielu jeszcze innych czołowych placówkach życia zbiorowego pełnią kobiety specjalistki służbę opiekuńczo-obywatelską, uzbrojone w wiedzę, doświadczenie i najpoteżniejszą broń — nieomylny instynkt macierzyński.

Należyte wykonanie nowych, odpowiedzialnych obowiązków wymagało rozwiązania szeregu dodatkowych problemów, zwłaszcza w zakresie pracy opiekuńczej nad własną rodziną. Powstała obawa, że praca zawodowa i obywatelska kobiet odbije się ujemnie na jej bezpośrednich obowiązkach opiekuńczych wobec własnej rodziny. Jednak ubiegły okres, bogaty w doświadczenie z pracy dnia powszedniego tysiącznej rzeszy kobiet specjalistek, niezbicie udowodnił, że uzyskanie wiedzy, rozszerzenie zakresu obowiązków i zainteresowań pozwoliły kobiecie przenieść na teren własnego domu nowe wartości, które pogłębiły jej pracę matki i żony, dając wielkie zdobycze w ogólnym bilansie otrzymanych zysków. Podniesienie się, naprzykład, czystości przeludnionych mieszkań najuboższych rodzin, liczny udział matek w konkursach dla niemowląt, ożywiona praca kobiet w szkolnych komitetach rodzicielskich, liczny ich udział w konferencjach, poświęconych zagadnieniu rodziny — niezbicie dowodzą, że matki i żony, pracownice fizyczne i umysłowe zdwoiły swój wysiłek w trosce o rodzinę przez fachowe przygotowanie, wyrównując uszczuplony czas, jaki mogą obecnie poświęcić do wykonania swych obowiązków w rodzinie. Niestrudzona i wytrwała praca w tym kierunku, rozpoczęta od chwili uzyskania niepodległości państwa, przyczyniła się wybitnie do podniesienia ogólnego poziomu życia szerszych warstw ludności miast i wsi.

To też życzymy dalszej owocnej pracy organizacjom kobiecym i kobietom specjalistkom na tym. tak ważnym odcinku służby społecznej na wszystkich płaszczyznach życia zborowego.

Dr Stanisław Stypułkowski

Zjazd ZNP w oczach Prasy

(dokończenie ze str. 4)

STRACH MA WIELKIE OCZY

„NOWA RZECZPOSPOLITA" donosi:

Najbardziej atrakcyjnym punktem porządku obrad ZNP była w dniu wczorajszym sprawa wyborów nowych władz związku.

Oto bowiem zarząd główny powziął w ciągu nocy decyzję wpłynięcia na delegatów w ten sposób, aby wybory przeprowadzić na następnym zjeździe.

Ponadto krążyła uporczywa pogłoska iż w przeddzień zjazdu minister wyzn. rel. i ośw. publ. prof. W. Święłosławski miał oświadczyć delegacji zarządu głównego, iż ewent. wybór J. Kolanki na stanowisko prezesa ZNP rząd będzie uważał za demonstrację wymierzoną przeciwko władzom.

Po tym oświadczeniu p. ministra zwołano posiedzenie prezesów okręgów, którzy jednogłośnie wypowiedzieli się za kandydaturą p. Kolanki. Zawiadomiony o tej uchwale minister w. r. i o. p. odpowiedział, iż wobec takiego stanu rzeczy rząd nie będzie reprezentowany na zjeździe.

W międzyczasie jednak, już po rozpoczęcia obrad plenarnych, zarząd główny anulował uchwalę prezesów okręgów i powziął decyzję wręcz odmienną.

NIESPODZIEWANY FINAŁ.

Wśród takich podniecanych nastrojów zjazd dobiega końca. Jak podaje „Robotnik:

W trzecim dniu obrad ZNP. przewodniczący Nowicki apeluje, żeby delegaci dopomogli prowadzić obrady spokojnie, bez oklasków i podnieceń Zapowiada, że przemówi jeden jedyny żyjący prezes honorowy i pierwszy założyciel Związku, Karol Klimek.

Mówca stwierdza, że wczuwał się w bicie serc i tętno obrad ogółu delegatów w ciągu dni mozolnej pracy poszczególnych sekcji i komisji i drży o wybór sternika i losy organizacji w sytuacji trudnej i ciężkiej. Stawał zawsze jak stanął i w najcięższej chwili na posterunku, jako karny żołnierz w warunkach niesłychanie ciężkich.

I dlatego ma prawo stwierdzić, że podstawową siłą organizacji to jedność, która w Krakowie już ją zcementowała i wzmocniła. Tego krakowskiego kapitału nie wolno zaprzepaścić. Dzisiejsza sytuacja jest niselychanie trudna, piętrzą się przeszkody, więc symbolem tego musi być jednomyślny wybór przewodniczącego. Ja jestem z ludzi — mówi dalej, Karol Klimek — którzy przeżyli najcięższe chwile i nie należę do ludzi komprimsu; moje sumienie. doświadczenie i wyczucie tego, co tętni wśród zebranych, mówi mi, że dla dobra naszej organizacji należy utrzymać ten sam zarząd. My chcemy mieć warunki do twórczej pracy, dla życia i rozwoju o przyszłość związku, nauczyciela i szkoły. Jeżeli głos sumienia się obudzi, to wystąpimy jedno-[illegible]

Apeluję o stanowisko jednolite mocno i gorąco o to proszę, bo wywodzę się z tych ludzi, co chwile najcięższe przeżyli i nigdy kompromisem się nie skalali.

Po tym serdecznym i mocnym przemówieniu zabrał głos przewodniczący okręgu łódzkiego — Wasilewski, który imieniem zarządu głównego Związku z motywamy przedmówcy zgłasza wniosek o zdjęcie z porządku dziennego sprawy wyborów i wzywa obecnych na sali do głosowania.

W imieniu prezydium, prezes Nowicki, który przewodniczył zebraniu proponuje głosowanie bez dyskusji. Olbrzymią większością głosów (około 90 proc), zjazd wypowiada się za wnioskiem zarządu głównego. Wobec tego punkt wyborów zdjęto z porządku dziennego i tym samym powołano dawny zarząd główny z prezesem Zygmuntem Nowickim na czele.

Tak więc najniespodziewaniej w świecie zakończył się najważniejszy punkt obrad wzbudzający tyle atrakcji.

A. W.



Obrady plenum Z. N. P. (Lewa strona sali).

CZYTELNIKÓW PROSIMY ABY ZMIENIAJĄC ADRESY PODAWALI RÓWNOCZEŚNIE I DAWNE SWE ADRESY.

BEZ TEGO TRUDNO ADMINISTRACJI USTALIĆ CZY CHODZI O ZMIANĘ ADRESU, CZY O NOWEGO CZYTELNIKA O PODOBNYM NAZWISKU A Z INNEJ MIEJSCOWOŚCI.

POWODZENIE „KURIERA DEMOKRATYCZNEGO" ZALEŻNE JEST TYLKO OD OBOWIĄZKOWOŚCI PRENUMERATORÓW.

SUMIENNOŚĆ PRENUMERATORA UŁATWIA REDAGOWANIE PISMA, I ZWIĘKSZA JEGO WARTOŚĆ i OBJĘTOŚĆ.

Proszę o głos

Dlaczego jest źle pocztowcom?

W związku z artykułem ogłoszonym przez pocztowców w K. D. pragnę zabrać głos.

„Dziennik Ludowy" ogłosił b. ciekawy konkurs p. n. „Żywa prawda ludzi pracy", w którym biorą udział przedstawiciele najrozmaitszych zawodów opisując swoje bolączki zawodowe.

Pragnę przekonać czytelników jako pocztowiec, że stanowisko w tej sprawie, pisujących nie jest odosobnione, co najlepiej świadczy o słuszności tezy, głoszonej przez pocztowców, zabierających głos na łamach Kuriera Demokratycznego, że poprawa warunków pracy i płacy pocztowców nastąpi dopiero po odrodzeniu życia związkowego we wszystkich organizacjach zawodowych pocztowców.

W Polsce jest przeszło 30,000 pocztowców rozsianych w 5 tys. urzędów pocztowych. Są zasadniczo 2 rodzaje prac. poczt. t. zw. agenci pocztowi, to jest kierownicy agentur poczt. i stosunek ich do poczty jest prywatno-prawny, a reszta to pracownicy większych urzędów pocztowych. Ci znów dzielą się na pracowników umysłowych i fizycznych.

Pracownicy dzielą się na tak zwanych praktykantów bez grupy, praktykantów kontr. 2 stopnia, prowizorycznych i etatowych. Prac. fiz. dzielą się na dniówkowych, prowizor. i etatowych. Uposażenie listonosza wiejskiego zaczyna się od 30 zł, a agenta a więc pracownika umysłowego od 60—100 zł. W stolicy los pocztowców jest nieco lepszy, jednak również daleko im do uposażeń innych pracowników państwowych. Pocztowcy są podzieleni na kilkanaście kategorii, których członkowie zazdroszczą sobie wzajemnie, i tu tkwi trudność konsolidacji wszystkich pocztowców do walki o poprawę warunków pracy i płacy.

Na początku państwowości polskiej liczba tych „kast" była b. nikła, uwydatniał się zaledwie podział na pr. umysł. i prac. fiz., obecnie i jedni i drudzy są podzieleni na cały szereg kategorii.

Obecnie zanika typ urzędnika przedwojennego, mającego prawo do emerytury. Dawny okres zamykają przeszeregowania masowe za czasów kiedy Min. Poczt był plk. Miedziński.

Zaczęło się wtedy planowe pogarszanie warunków pracy oraz przyjmowania nowych pracowników na gorszych warunkach najmu.

Pracownicy przyjmowani od roku 1926 to są pariasi w porównaniu do swych starszych kolegów, od których różnią się tym, że nie mieli szczęścia wstąpić na pocztę za czasów rządów parlamentarnych. A więc nie mają prawa do emerytury, do pomocy lekarskiej, mają krótszy urlop wypoczynkowy, mają utrudniony awans i t. p.

Obecnie przed pracownikiem pocztowym, etatowym tym przyjętym w dawnych, dobrych czasach stoi widmo, jeśli nie zupełnej utraty, to w każdym razie znacznego uszczuplenia pomocy lekarskiej. Knuje się podobno kilka złowrogich projektów w sprawie reformy pomocy lekarsikej. Podobno z inicjatywy Min. Op. Sp. ma być wprowadzona zasada 50% opłat za badania lekarskie i lekarstwa dla wszystkich prac. państw., a więc i pocztowców. Będzie to wprost katastrofą dla rodziny pocztowca, zarabiającego choćby nawet 200 zł., mającego na utrzymaniu 4 osoby i konieczność leczenia dzieci. Skąd taki ojciec rodziny znajdzie kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt złotych na lekarza i lekarstwa dla chorych 2 czy 3 czł. rodziny, około 20-go?

Dola pocztowca jest b. ciężka, ale będzie jeszcze cięższą, jeżeli ogół pocztowców nie zmieni stosunku do spraw związkowych. Ogół pocztowców ze względów oportunistycznych przestał się interesować sprawami związkowymi, gdyż mu brak cywilnej odwagi do zerwania nici pajęczej, jaką otoczyła administracja pocztowa życie związkowe. Dopóki krytycznie usposobieni do obecnie panującego systemu związkowego nie zaczną przychodzić na zebrania i sami nie wezmą swych spraw, we własne ręce, dopóty nie może być mowy o odrodzeniu życia związkowego, a co za tym idzie — o istotnej poprawie warunków pracy i płacy ogółu pocztowców.

Pocztowiec.

Stały czytelnik K. D.

Wspólne zadanie

Codzienne troski przesłaniają nieraz nam zastanowienie się nad uaktywnieniem naszego stosunku do pisma, które czytamy i które pragnęlibyśmy uczynić jeszcze powszechniejszym w swym środowisku.

Obecnie jednak wobec nadchodzących, niezwykle ważnych wydarzeń w życiu naszego państwa, winniśmy skupić wszystkie wysiłki, aby jak najwięcej przyczynić się do realizawyznawanych poglądów demokratycznych.

Nie wystarcza więc być dobrze życzącym czytelnikiem. Trzeba jeszcze współdziałać w rozszerzeniu zasięgu pisma.

Miesiąc wrzesień, to miesiąc propagandy Kuriera Demokratycznego. Weź więc udział, czytelniku, w ogłoszonym konkursie i jednaj pismu nowych czytelników..

Pamiętaj, że czeka demokrację trudny egzamin życiowy — wybory.

PRASA DEMOKRATYCZNA SPEŁNI PROPAGANDOWĄ AKCJĘ.

POPIERAJ PRASĘ DEMOKRATYCZNĄ.

CZYTAJ I INNYCH ZACHĘCAJ DO CZYTANIA I PRENUMEROWANIA KURIERA DEMOKRATYCZNEGO.

Es. Es.

Na Wystawie Radiowej

Doroczna Wystawa Radiowa ma już ustaloną reputację. Mamy tam przegląd tego, co w zakresie radia może zaspokoić nasze rosnące corocznie wymagania.

Ulokowana w gmachu Polskiej „Imci" wystawa ściąga codziennie licznych zwiedzających.

Racjonalne rozmieszczenie eksponatów, krótkie syntetyczne objaśnienia ułatwiają orientację nawet laikowi. Imprezy urozmaicają zwiedzającym nader pożyteczne spędzenie czasu. Tak pomyślana wystawa jest racjonalną propagandą niezbędnej u nas radiofonizacji kraju.

Niski poziom oświaty i nędza u nas powodują, że zasięg radiofonizacji choć się stale zwiększa, nie jest takim, jaki życzylibyśmy sobie, biorąc pod uwagę nasze aspiracje polityczne i kulturalne na wschodzie Europy.

To też potęgować rozszerzanie się naszych potrzeb racjonalnie może tego rodzaju akcja propagandowa jaką jest wystawa.

Gdy przed trzema laty Polskie Radio przechodziło z rąk prywatnych i przekształcało się na spółkę w której i państwo ma pewien udział wnosiło ze sobą 400.000 radiosłuchaczy. Obecnie liczba ta została podniesiona i w maju b. r. przekroczyła już 930.000 abonentów. Jest to już poważny wzrost jako konsekwencja racjonalnej propagandy.

Upowszechniło się również u nas bardzo zrozumienie aparatu radiowego w wychowaniu w szkole.

To też niewątpliwie okres wystawy zostanie wyzyskany i przez szkoły aby pokazać młodzieży ten postęp, jaki widzimy na wystawie w tym, najbardziej, współczesnym czasom odpowiadającym wynalazku, jakim jest radio.

Na wystawie widzimy liczne stoiska poszczególnych firm i dów.

Jednym z działów niezwykle ciekawych na wystawie — to dział krótkofalarstwa. Można z wystawy przy pomocy odpowiednich stacyj nadawać i odbierać audycję z całego świata. Możemy przy pomocy krótkofalowych aparatów porozumiewać się np. z Polonią Amerykańską. Aparaty te rozsiane po Polsce oddawać będą nieocenione usługi podczas klęsk żywiołowych czy w razie wojny.

Na wystawie demonstrują też specjalny aparat Martenet'a, który pozwala na zwiększenie efektów barw dźwiękowych, mogąc wywołać dźwięki wiolonczeli, skrzypiec, fletu, klarnetu i t. d. aż do 14 instrumentów.

Ciekawość powszechną wzbudza mapa świetlna obrazująca nasze radiostacje i ich zasięg. Poszczególne stoiska ilustrują dotychczasowy dorobek cyfrowy i tak dla przykładu Państw. Zakłady Tele i Radiotechniczne ulokowały na polskim rynku 250.000 aparatów, co stanowi 25% abonentów radiowych.

Aparaty te, wykonane rękami polskich robotników i z krajowych surowców. Organizatorzy wystawy postarali się urozmaicić zwiedzającym wystawę koncertami w których biorą udział wybitne siły artystyczne z cudną p. Lucyną Szczepańską na czele, której przemiły, jasny głos czaruje zwiedzających.

Każdy warszawiak, młody czy stary, każdy przybywający do Warszawy winien zwiedzić Doroczną Wystawę Radiową.

Przyjaciel Radia.

Walka o umowę zbiorową

Zaostrzenie zatargu pracowników umysłowych w przemyśle naftowym.

Dnia 25 sierpnia b. r. odbyło się w Borysławiu zebranie informacyjne pracowników umysłowych przemysłu naftowego zwołane przez Związek Polskich Technikw Wiertniczych i Naftowych i Związek Zawodowy Pracowników umysłowych Przemysłu Naftowego w Polsce, na którym po złożeniu sprawozdania z przebiegu akcji o umowę zbiorową i z wyniku konferencji w Inspektoracie Pracy we Lwowie uchwalono przez aklamację następujące rezolucje:

1) Zebrani w dniu 25 sierpnia 1938 r. na Zebraniu informacyjnym zwołanym przez Związek Polskich Techników Wiertniczych i Naftowych oraz Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego w Polsce administracyjni i techniczni pracownicy umysłowi a w szczególności pracownicy firm: Małopolska, Galicja — Limanowa, Vacuum Oil Company, Gazy Ziemne, i Eletrogaz po wysłuchaniu sprawozdania z odbytych konferencyj w Inspektoracie Pracy we Lwowie — potępiają z oburzeniem nieobywatelskie stanowisko przedstawicieli firm naftowych, które mimo wezwania Inspektora Pracy odmówiły odbycia wspólnej konferencji z delegatami Związków zawodowych.

2) Zebrani stwierdzają z oburzeniem złą wolę przedstawicieli firm naftowych, które dla usprawiedliwienia swego nieuzasadnionego stanowiska świadomie wysuwają fałszywe argumenty, negują prawo Związków zawodowych do występowania w imieniu pracowników umysłowych przemysłu naftowego z bezpodstawnym uzasadnieniem, jakoby pracownicy umysłowi nie solidaryzowali się z akcją Związków zawodowych, rzekomo nie życząc sobie umowy zbiorowej.

3) Dla wyrażenia swego oburzenia wzywają zebrani Zarząd Związku do proklamowania manifestacyjnego strejku, który powinien przekonać wszystkie miarodajne czynniki, że ogół pracowników umysłowych domaga się umowy zbiorowej i gotów jest do wszelkich ofiar dla jej wywalczenia.

4) Zebrani darzą pełnym zaufaniem władze Związków i ich delegatów, zapewniając ich, że ogół pracowników umysłowych solidaryzuje się z wszelkimi ich poczynaniami.

5) Zebrani witają z uznaniem nawiązanie ścisłej współpracy w sprawach zawodowych z zawodowymi organizacjami robotniczymi, widząc w tym krok ku konsolidacji całego świata pracy w duchu uchwał ostatniego Kongresu Pracowniczego w Warszawie.

B. J.

Co słychać w C.O.P-ie

W niektórych powiatach pomimo żniw gorączka malowania płotów nie spadła ani o 1°. Do takich należy i pow. sandomierski Do Urzędu Gminy w Tursku zajeżdża w lipcu p. Wicestarosta i zarządza: pomalować płot na olejno, albo postawić z siatki drucianej. Za wykonanie odpowiedzialni są wójt i sekretarz

Zbiera się Rada Gminna i wójt przedstawia zarządzenie, pomalować płot na olejno, (koszt około 300 zł, lub wystawić nowy druciany kosztem 800 zł).

Debata nad sprawą trwa ponad 2 godziny. Radni przedstawiają, że przecież obecny płot jest w bardzo dobrym stanie, może postać jeszcze z 10 lat, że jest pomalowany wapnem zgodnie z przepisami, że gmina buduje obecnie szosę, przeprowadza meliorację, że brak jest funduszów na opiekę społeczną, i na najniezbędniejsze wydatki bieżące — brak jest funduszów — nic to nie znaczy wobec polecenia p. Vice-starosty i osobistej odpowiedzialności wójta.

W końcu radni na osobistą prośbę wójta uchwalają rozwalić obecny płot, a wystawić druciany, kosztem 800 zł, zgodnie z otrzymanymi ze starostwa próbkami siatki i t. d.

Ile przy tym odbyło się klęcia, ile niezadowolenia i rozgoryczenia wyprowadziło to „higieniczno-estetyczne" zarządzenie p. V-starosty to zapewne p. starosta o tym nie będzie wiedział. Powstaje pytanie, w jakim celu to wszystko? Komu to było potrzebne?

Bo przecież ten płot z siatki drucianej będzie po roku wyglądał ohydnie.

Z jednej strony na wsi, siatka druciana z cementowymi słupkami to pretensjonalność a zarazem tandeta — z drugiej zardzewienie siatki będzie dowodem „estetycznego gustu" p. Vice-starosty.

Nonsensem jest wiara tych, którzy twierdzą, że siatkę drucianą co roku można pomalować i w ten sposób uchronić ją od rdzy. Kto to będzie robił i w jaki sposób — może dać odpowiedź humorystyczne pismo.

Dla ilustracji „gorliwości" p. V.starosty dodam, iż w gminie tej między wsią istnieje dość wysoko zawieszona, a wąski most nie posiadający bariery, i jazda przez ten most w nocy, grozi poważnym wypadkiem; W gminie tej cały szereg mostów pozostawia wiele do życzenia — czyżby p. Vice-starosta o tym nie wiedział, czy też czeka na „okólnik" p. Premiera? A czy przypadkiem w Sandomierzu, w którym przecież p. Vice-starosta mieszka i urzęduje, nie przechodził nigdy obok Urzędu Skarbowego i nie widział muru odrapanego, poobijanego, zawalanego w niektórych miejscach jakąś niebieską farbą, świecącego ranami czerwonej cegły wyglądającej spod poobijanego tynku, muru który od kilku lat czeka zmiłowania boskiego, a ludzkiej ręki — czy tego muru p. Vice-starosta nie zauważa i nie każe poprawić — bo ja go w dniu 20.VIII. — widziałem.

Przejeżdżał również obok niego p. Prezydent, jadąc do C.O.P. a jakoś dotąd go nie poprawiono.

Czyżby źdźbło w oku bliźniego było bardziej dostrzegalne od belki w oku własnym?

S. Z.

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej.........................

Wpisał ....

Sprawdził ....

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Czytajcie i rozpowszechniajcie KURIER DEMOKRATYCZNY

Doktór wszechnauk hafciarskich

W rubryce tej przedrukowujemy najciekawsze artykuły, które ukazały się w prasie polskiej. Znajdzie się wśród przedruków zarówno to, co nam odpowiada, jak również i to, co z naszym stanowiskiem będzie sprzeczne, ale z tych czy innych względów zasługuje na przemyślenie czy zapamiętanie.

Nie jest wykluczone, że doczekamy się tytułu D-ra wszechnauk hafciarskich, albo tytułu magistra obojga bieliźniarstwa, Obojga, t. j. męskiego i damskiego bieliźniarstwa. Wszystko możliwe! Jeśli mamy już licea wodnome-lioracyjne, jeśli są gimnazja „dziewiarskie"...

Skąd doszedłem do tych gimnazjów dziewiarskich? Bardzo proste: w ogórkowej, kanikularnej porze, gdy wzdychały na pryszczycę wszelkie węże morskie, gdy cenzor białym wapnem przeciągnął wszystkie kaczki dziennikarskie, lubię czytywać „Dziennik urzędowy".

Organ ten, wyróżniający się taniością ceny wśród prasy codziennej, kolportowany i prowadzony zręcznie, bez demagogji, a przecież z zacięciem i z talentem, umie nawet podczas upalnego lata dostarczyć zdrowej, choć niepozbawionej sensacyjnego posmaku lektury.

Czytając ten perjodyk, odnosi literat korzyść niemałą, może bowiem pełną garścią czerpać ze skarbnicy wyrazów śmiałych, błyskotliwych, a pachnących niekiedy kazaniami świętokrzyskimi lub ks Wujkiem. Ledwo człowiek rzuci okiem na wiadomość o tymczasowym programie nauczania w „trzechletnich żeńskich gimnazjach dziewiarskich" i już zaczyna mówić stylem sienkiewiczowskiego „Pustelnika z Maripozy", mając w ustach pełno wszelakich żali, przeczów, lepaków i t. p. kromów.

Interesujący dla polonisty przymiotnik „dziewiarski" objaśnię poniżej, wolniejszą porą, na razie zaś, dla eksperymentu spytałem pewnego kupca, czy oddałby swą córkę do gimnazjum dziewiarskiego. W danym wypadku gdyby był nadmiar kandydatek, mogę służyć protekcją. -

— Panie, żarty żartami, ale... Ja mam oddać Manię do.. Zaraz, zaraz, bo nawet nie mogę powtórzyć tego paskudztwa! Do jakiego gimnazjum?

— Po polsku przecie mówię: do dziewiarskiego.

— Do dziwk... Kawały się pana doktora trzymają!

— Mówię serio! Wystarczy rok przysposobienia dziewiarskiego, a potem...

— Do tego w szkole przysposabiają?

—A potem są trzy lata gimnazjum dziewiarskiego i panna ma chleb w ręce...

— Tfu! Do diabła!

Splunął, zaklął siarczyście i odszedł. Przestał mi się kłaniać od tego dnia i zażądał zapłacenia całego rachunku.

Tymczasem w owej szkole nie uczą niczego zdrożnego, program bowiem powiada wyraźnie na samym wstępie, ze zadaniem jej jest wychowywać słuchaczki „na zamiłowane w swym zawodzie pracownice i świadome obywatelki Państwa Polskiego". Czyli wszystko w porządku i niepotrzebnie obraził się na mnie mój stały dostawca z powodu niewinnego pytania. Idzie tylko o to, jakie obowiązki ma przyszła dziewiarka - obywatelka Państwa Polskiego, oraz o to, co oznacza ten trochę odstręczający przymiotnik.

Celem uniknięcia wszelkich nieporozumień wypada zaznaczyć, że wyraz ten, choć ma z natury nieco pochylone „e", nie wywodzi się ani od dziewy, ani tym bardziej od dziewki, pochodzi natomiast od czasownika „dziać-dziewać". Jest to forma częstotliwa i błyskotliwa zarazem, którą śmiało wprowadziły publikacje ministerstwa W. R. i O. P.

To pewna, że przymiotnik ów nieznany jest Lindemu, a próżno szukać go w ośmiotomowym Karłowiczu, u Brucknera, w słowniku staropolskim, technicznym Stadtmüllera, w Słowniku gwar polskich i t. d. i t. d. Ponieważ zaś władze nie wydały dotychczas jakiegoś słownika gwary ministerjalnej, przeto skazani jesteśmy na domysły. Sam, nie chcąc palnąć jakiegoś głupstwa, po przeszukaniu wszystkich dostępnych mi słowników, zrobiłem wywiad prywatny i spytałem jednego z najtęższych znawców starej polszczyzny, Dra Oesterreichera, który jednak oświadczył mi, że z inkryminowanym przymiotnikiem nie spotkał się nigdy i nigdzie.

U Lindego pszczoły „dzieją wosk", można także „dziać" kiełbasy, u Starowolskiego zaś mowa o tym, ze panny „rękawiczki jedwabne będą działy", przyczem w Słowniku gwar również i mężczyźni „dzieją" rękawice na pręcikach, czyli na „śpionkach".

Mamy zatem już wszystko: gimnazjum trykotarskie, inaczej szydełkowe, nazwane „dziewiarskiem", aby trudniej było zgadnać, oraz aby ściągnąć masowo uczennice tym tajemniczym hasłem.

Jak wyjaśnia tymczasowy program, słuchaczki osobliwego gimnazjum uczą się „cewić", studiują „dzianinę" gładką i ażurową, poznają ściegi drutowe, tudzież „tuneskie", wyrabiają na „overlockach" majteczki i t. p. Wszystko to na pewno bardzo ładne i pożyteczne, ale rodzi się pytanie, czy ta wszechnica od majteczek nazwać się koniecznie musi „gimnazjum"? Nie było już skromniejszej nazwy?

Zresztą pocóż znęcać się nad gimnazjum dziewiarskim, skoro są inne i to w takiej obfitości, że przy czytaniu samych nazw zawraca się w głowie! Czy nowe typy szkół mają podręcznik, to kwestja dalsza, o której tymczasowy program ministerialny milczy z właściwą sobie dyskrecją. Najważniejsze to, że nazwa jest! Podręczniki, fachowi wykładowcy stanowią bagatelę, również jak uczniowie, którzy pono zgłaszają się w nader skąpych zastępach. Za to nazw przerażające mnóstwo!

Mamy zatem program (przeważnie „tymczasowy") szkół murarskich, grupy fryzjerskiej, galanteryjno-zdobniczej, odzieżowej żeńskiej, odzieżowej męskiej, poligraficznej(?), metalowej, budowlanej, spożywczo-piekarskiej, skórzanej, drzewnej, osobno przemysłu drzewnego, mistrzów (!) przemysłu metalowego, krawieckiej, bieliźniarskiej i połączonej krawiecko-bieliźniarskiej... Uff!! a narzekamy na to, że nasze szkolnictwo kuleje!

Oczywiście, nad tym szkolnictwem ciąży jakaś klątwa, mianowicie klątwa... fikcji, tej samej fikcji, którą b. minister skarbu, a człowiek nadzwyczaj bystry i śmiały I. Matuszewski uznał za dominantę w naszym życiu, pisząc: „Ten fałsz, jaki istnieje między fikcją ubezpieczeń i ich prawdą... między fikcją ustaw oświatowych i ich prawdą... ten fałsz osłabia instynkt państwowy w masach bardziej i trwalej, niż potrafiłoby to uczynić setki agitatorów" („Próby syntez", cyt. według E. Romera „Rady i przestrogi").

Fikcja szkół zawodowych niższych, szkół na papierze, stanowi dopiero początek, podstawę ogólną, na której rozbudowuje się szkoły t. zw. przysposobienia.

Tu znowu wchodzimy w gąszcz wiele mówiących nazw, w dżunglę słów i tytułów, zatem przysposobienie administracyjno-handlowe, kupieckie, hotelarskie, koronkarsko-hafciarskie i t. d., i t. d. Czytając owe dźwięczne nazwy, myślimy o klątwie fikcji, jaka ciąży na dziele B-ci Jędrzejewiczów.

Przeklął ich dawno, bo przed pięciu wiekami król Jagiełło, który w swym przywileju dla Wszechnicy Jagiellońskiej powiada wyraźnie:

„Gdyby ktoś... którykolwiek przywilej ten założenia Szkoły Powszechnej i nadania jej swobód zgwałcić i łamać się ważył, niech wie, że gniewowi mściwego, surowego Sędziego, nędznej nieszczęśliwości, a okropnemu i niespodziewanemu losowi popadnie".

Niechże Bóg Najwyższy odwróci tę straszliwą klątwę od obu b. ministrów którym osobiście nie tylko nic złego, ale zdrowia i wszelkiej szczęśliwości życzę! Nie mniej klątwa, klątwa fikcji ciąży na ich dziele Na fundamencie szkół zawodowych niższych i szkół przysposobienia wspiera się szkolnictwo gimnazjalne. Oto znowu garść nazw: gimnazjum wiertnicze (program nie mówi, czy to ma być gimnazjum koedukacyjne), dalej gimnazjum graficzne, krawieckie, bieliźniarskie, drogowe (sic!), stolarskie, wspomniane dziewiarskie tudzież całe morze nieprzebrane innych.

Nikt nie kwestionuje potrzeby szkół zawodowych, ale w wątpliwość należy podać ich mnóstwo i ich megalomańskie nazwy. Gimnazjum w starożytnej Grecji oznaczało jakiś CIF czy PUWF, natomiast wieki późniejsze ustaliły pojęcie gimnazjum jako szkoły niezawodowej, lecz ogólnokształcącej, przyczym nacisk położony był na studium języków, przeważnie starożytnych, ze stolarstwem czy koronkarstwem nic wspólnego nie mających.

Czytamy zaś, że w gimnazjum koronkarskim słuchaczki uczą się robić mereżkę, podczas gdy abiturienci gimnazjum hotelarskiego (są wśród nich na pewno ludzie kulturalni i inteligentni, którym nie ubliżam) studiują, jak należy sprzątać.. W. C. (cytuję z programu). Owszem, naszym kelnerom czy hotelarzom powinno się dawać szkołę na każdym kroku, powinno się tępić ich szczególne zamiłowanie do brudu i niechlujstwa, ale... (Mały nawias: przed dwoma tygodniami w eleganckim „Casino" w Juracie, zwróciłem uwagę kelnerowi, że ma w ręce nie serwetkę, lecz czarną, jak jego sumienie, ścierkę, odpowiedział mi jednak, że zbyt wielki ruch panuje w kawiarni, aby miał myśleć o takim głupstwie...). Tak, należy dawać szkołę, ale awansowanie kursów hotelarskich na „gimnazjum" jest tylko wyrazem zbytecznych wartości, które można określić mianem „humanizmu". Nikomu nie spadnie z głowy korona, nawet i hrabiowska, gdy pozna fachowo zasady czystości, jaką trzeba utrzymywać w hotelu, stąd jednak jeszcze daleko do... gimnazjum.

W niewstrzymanym pędzie do kształcenia zawodowego idziemy pochopnie dalej, pnąc się na coraz wyższe szczeble i tworząc po gimnazjach zkolei całą serię liceów, jako to drogowe, pocztowe, gospodarcze, wodno-melioracyjne.. Bez wyjątku wszystkie mają na celu, równie, jak dziewiarskie, wychować (cytuję z programu gimnazjum stolarskiego) „zamiłowanych w swym zawodzie pracowników i świadomych swych obowiązków obywateli Państwa Polskiego". Brawo! Brawo! Czegoż więcej można żądać? Jeśli idzie o nieprzeliczoną mnogość tytułów i tymczasowych programów, zostawiliśmy daleko w tyle wszystko, co było dawniej! Nawet biedny Stanisław August i Komisja Edukacyjna nie mieli takich wymagań, dążąc do skromniejszych celów.

A teraz pytanie: przyjmijmy, że wszystkie te szkoły nie są blagą, że istnieją nie tylko na papierze i w tymczasowym programie, ale i w rzeczywistości, czego jednak nauczą się w nich nieszczęsne króliki doświadczalne? Fachowiec pedagog odpowie na ogół sceptycznie, mówiąc, że „prawdziwa kwalifikacja zawodowa — wbrew wszelkim ambicjom szkolnym — dokonywa się w toku wykonywania zawodu i decyduje o niej nie tyle zdobyta w szkole wiedza, ile energia człowieka, siła samokształcenia..." (B. Suchodolski: „Polityka kulturalno-oświatowa w Polsce współczesnej"). „Zasób i struktura otrzymanego w szkole wykształcenia różnią się zasadniczo od rodzaju i struktury tej wiedzy, która potrzebna i użyteczna jest w działaniu zawodowym".

Czy zresztą całe to tak rozbudowane szkolnictwo nie zawisło w próżni, skoro jego fundament stanowi fakt, że po dawnemu w chwili rozpoczęcia roku szkolnego zgóra miljon dzieci nie ma gdzie się uczyć pisać i czytać? Czy to samo nie mówi o fikcji?! Tę przeważnie papierową budowlę wieńczy fakt inny, mianowicie ruina wyższych uczelni, które w obecnym stanie rzeczy mogą pokryć zaledwie 57 procent zapotrzebowania..

I właśnie w tym stanie rzeczy zawracamy sobie głowę gimnazjum dziewiarskim albo liceum wodno-melioracyjnym, a na bezdrożach polskich budujemy... gimnazja i licea drogowe! Zaiste, patrząc na stertę tymczasowych programów, musimy zadać pytanie, czy u pewnych projektodawców i reformatorów, nie należałoby przeprowadzić melioracji wodnej w... głowie.

Zygmunt Nowakowski.

(„I. K. C.")

Najlepszy odbiór — najciekawsze audycje

NIEDZIELA — DN. 4.IX.

11.30 Wręczenie nagród zwycięzcom w zawodach krótkofalowych transmitowanych z Dorocznej Wystawy Radiowej; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 „Miłość w życiu Zapolskiej" — szkic literacki; 13.15 Muzyka obiadowa — transmisja z pawilonu radiowego na Targach Wschodnich we Lwowie; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Teatr Wyobraźni „Dramat o Królowej Jadwidze" — Franciszka Teodora Osokora; 17.00 Recital na klawesynie w wykonaniu Rachelle Thauvoye; 17.30 Tygodnik dźwiękowy, 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" z Dorocznej Wystawy Radiowej; 20.00 „Gabinecie pana doktora" — wesoła audycja; 22.00 „Aida" — reportaż operowy.

PONIEDZIAŁEK — DN 5.IX

12.03 Audycja południowa z Katowic; 15.15 Pożar na jachcie „Temida" opow. dla dzieci starszych; 16.00 Lekka muzyka włoska; 16.45 Miasto, w którym zaklęta jest dusza Japonii — felieton Romana Fajansa; 17.00 Muzyka taneczna z Dorocznej Wystawy Radiowej; 19.30 „Karty z zaczarowanej księgi" — koncert rozrywkowy, 21.10 Koncert rozrywkowy; 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki" — XIII audycja.

WTOREK, DN. 6.IX.

15.15 „Przygoda Marcelianka Majstra Klepki"; 16.00 Koncert Rozgłośni Lwowskiej, 16.45 „Od Tatr do Stratosfery" opow. Konst. Jodko-Naikowicza; 17.00 Muzyka taneczna i rozrywkowa; 18.10 Paganini w muzyce fortepianowej, 19.00 Wolfgang Amadeusz Mozart: Kwartet F-dur; 19.30 „Tylko dla dorosłych" I-sza część koncertu rozrywkowego z Dorocznej Wystawy Radiowej; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 II-ga część koncertu rozrywkowego p. t. „Tylko dla dorosłych" z Dorocznej Wystawy Radiowej.

ŚRODA — DN. 7.IX.

11.25 Muzyka; 16.00 Koncert zespołu Pawła Rynasa; 16.45 „Okręty podwodne" — odczyt; 1.00 Muzyka taneczna. W przerwie program na jutro; 18.10 Recital śpiewaczy Heleny Karnickiej; 19.30 „Kobieta, wino i śpiew" — koncert rozrywkowy; 21.00 — Audycja dla wsi, 21.10 Koncert chopinowski w wykonaniu Zbigniewa Drzewieckiego z Dorocznej Wystawy Radiowej; 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela.

CZWARTEK — DN. 8.IX.

11.25 Muzyka; 15.15 Po dialogach i ścieżkach" — pog. Wacława Frenkla; 16.00 Muzyka rozrywkowa; 17.00 1000 taktów muzyki w wykonaniu zwiększonego zespołu Stefana Rachonia, 18.10 „Tu Kujawy, tam Kujawy, są tam chłopcy do zabawy" — wykona chór chłopców szkoły powszechnej Nr. 5 z Torunia, 18.30 „Alarm we krwi"; 19.00 Edward Grieg: Sonata skrzypcowa Nr. 1 op. 8; 19.30 „Wspomnienia z teatru" — koncert rozrywkowy, 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert rozrywkowy; 22.00 Koncert kameralny.

PIĄTEK, DN. 9.IX.

15.30 Reportaż ze zradiofonizowanego szpitala w Poznaniu; 16.05 Potpourri z operetek Pawła Abrahama; 16.45 Małopolska Wschodnia z okna wagonu; 17.00 Muzyka taneczna i rozrywkowa — w przerwie program na jutro; 18.10 Z fortepianowej twórczości Schuberta; 19.00 Recital śpiewaczy Włodzimierza Derwiesa; 19.30 „Płotoczki na wystawie" — I-sza część koncertu rozrywkowego z Dorocznej Wystawy Radiowej; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 II-ga część koncertu rozrywkowego z Dorocznej Wystawy Radiowej; 22.00 Koncert symfoniczny.

SOBOTA — DN. 10.IX.

11.25 Muzyka; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Krakowianka jedna miała chłopca z drewna"; 16.00 „Gdy mandoliny zadźwięczą— koncert, 17.00 Muzyka taneczna z Dorocznej Wystawy Radiowej; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą, 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Z pieśnią i tańcem przez Wielkopolskę; 22. Koncert.

KTO NAJSZYBSZY?

Najszybszym stworzeniem na świecie niewątpliwie jest bąk. Potrafi on osiągnąć szybkość 2.500 klm na godzinę. Kuzynka jego — mucha — osiąga szybkość 2 tysiące klm na godzinę. Ale o prawdziwy zawrót głowy może przyprawić stwierdzenie, że pszczoła, trzepocząc w czasie lotu skrzydełkami — wykonuje przeciętnie po 360 ruchów na sekundę.



POD OBSTRZAŁEM PRASY

POLITYKA GDAŃSKA.

W Słowie Wileńskim p. Cat-Mackiewicz dokonywuje analizy polityki polskiej wobec Gdańska i bardzo słusznie zauważa:

...zagadką jest dla mnie stanowisko min. Becka w tej sprawie. Przecież intensyfikacja wiadomości o zajściach w Gdańsku w chwili, kiedy p. Beck gra przeciw Czechosłowacji, wyglądała na dywersję przeciwko jego polityce. Dlaczegoż w takim razie w tej dywarsji pierwsze skrzypce grała prasa nie frontu Morges, żydowska i socjalistyczna, co byłoby zrozumiałe i logiczne, ale prasa zaprzyjaźniona z p. Kwiatkowskim, gabinetowym kolegą p. Becka, a więc chyba zsolidaryzowanym z jego polityką, ale organizacje naprawiackie, subsydiowane i wspomagane przeróżnie przez rząd. Cóż to za brak linii, charakteru i stanowczości ma ten minister spr. zagr., który pozwala, aby organizacje subsydiowane przez rząd, robiły dywersję jego polityce, iemu, który jest członkiem tego rządu. Pozatem cóż za nieudolność używać konfiskat w sprawie zajść gdańskich. Zajścia te trzeba oświetlić w prasie rządowej, na którą przecież rząd łoży olbrzymie sumy, a nie konfiskowanie o nich wiadomości. — „Wierzę tylko zdementowanym wiadomościom prasowym" — powiedział kiedyś stary kanclerz książę Gorczakow i można powiedzieć o naszej publiczności, że wierzy ona przede wszystkim skonfiskowanym wiadomościom prasowym. Ale zastosowano tylko konfiskaty, natomiast prasa rządowa z dziwną małodusznością i brakiem cywilnej odwagi, która ją cechuje zawsze gdy chodzi o rzecz najważniejszą, nie pisnęła ani słowa, aby odmalować obraz rzeczywisty w tej kwestii.

PRAWORZĄDNOŚĆ TO PROGRAM.

Omawiając sprawę palącą w Polsce sprawę praworządności, „Słowo" słusznie pisze:

„Wołanie o praworządność — oto jest wielki program polityczny.

Można go porównać tylko do wołania o stały pieniądz w czasie inflacji.

W państwach totalnych praworządność również nie jest obserwowana. Wola Hitlera jest dziś prawem w Niemczech. Ale właśnie dlatego, że to jest wola jednego człowieka, dominująca nad wszelkimi objawami życia, więc obywatel Niemiec wie przynajmniej czego się trzymać. Wie, że ma słuchać Hitlera, którego intencja, kierunek polityczny, ideologia są mu codzień tłumaczone.

Ale zupełnie co innego jest w państwie, w którym ani dyktatora nie ma, w którym nie ma nawet uzgodnionej polityki rządu, w którym każdy minister, jest wyobrazicielem innej polityki i innego światopoglądu, w którym wojewodowie ingerują do polityki zagranicznej, i to w sposób sprzeczny z polityką ministra spraw zagranicznych — w takich państwach brak praworządności jest prawdziwą katastrofą. Brakuje nam bowiem mechanizmu obracającego państwem. Zdani jesteśmy na łaskę i niełaskę jakichś wypadków, przypadków, figlarnego losu.

To prawo jest poniewierane na każdym kroku, od góry do dołu, od rzeczy najbardziej zasadniczej, do całkiem drobnych. Znakomicie ułatwia taki stosunek do prawa płytkość, bezkrytyczność i jakiś wschodni nihilizm naszej opinii publicznej. Oto ukazują się od czasu do czasu komunikaty „paskarzy zesłano do Berezy", „spekulantów", „przestępców zawodowych". Te wiadomości drukowane są stale przez prasę, nawet zwalczającą Berezę z jakimś odcieniem sympatii i nawet radości. Paskarze, spekulanci, przestępcy zawodowi istnieli zawsze, istnieją dla nich kary przewidziane przez prawo w kodeksach, istnieje procedura sądowa, tak obmyślana, aby ludzi niewinnych nie skazywać, jako winnych, co się zawsze może zdarzyć, gdy wymiar sprawiedliwości będzie sądził pośpiesznie, powodując się plotkami, wrażeniami lub subiektywizmem. Czy się wysyła do Berezy przestępcę politycznego, czy kryminalnego w jednakowy sposób obraża się uczucie praworządności, której Bereza jest zaprzeczeniem.

Od łyczka do rzemyczka. Od braku poszanowania prawa w stosunku do kupca sprzedającego stare książki, chłopa, któremu każe się wapnem paskudzić żywopłot, przechodzi się łatwo do braku poszanowania prawa w stosunku do Konstytucji, do Sejmu, do zasadniczych ustaw państwowych. Całe istnienie Ozonu od samego początku jest sprzeczne z Konstytucją Kwietniową, która nie przewiduje partii rządzącej, nie przewiduje możności, aby jedna partia polityczna otrzymywała poparcie materialne ze skarbu państwa, bądź kolei państwowych bądź innych instytucji państwowych. Tymczasem już deklaracja „obozu tworzonego przez pułkownika Koca", była rozlepiana przez sołtysów, rozlepiana w satrostwach wśród ogłoszeń urzędowych, rozlepiana na dworcach kolejowych przez kolejarzy etc. etc. Nigdyśmy także nie słyszeli kto był hojnym ofiarodawcą, który umożliwił wydrukowanie tych milionów odezw, pisanych zresztą w najpoczciwszych intencji".

ANGLIK CARTON DE VART.

Mało kto w Polsce pamięta o tym, że nasze Polesie upodobał sobie angielski generał, b. członek jakiejś Komisji Ligi Narodów w Polsce, zapalony myśliwy, Carton de Vart.

Od 1925 wybudował sobie domek w jednej z miejscowości Polesia i spędza tu około 8-miu miesięcy rocznie na polowaniach na kaczki..

Na parę miesięcy zimowych Anglik udaje się do Londynu.

Przedstawiciel Słowa odbył rozmowę z generałem na temat Polesia, który oświadczył mu szczerze:

„— Och polowanie na lwy nie jest wcale ciekawe. Duże bydlę, strzał łatwy. Prawdziwą emocję ma się dopiero, gdy się chybi z obu luf — tak, wtedy sytuacja jest zajmująca. Nie zdarzyło mi się to jednak, więc nic specjalnego nie przeżyłem.

W polowaniach monstre na łosie, które urządza co roku ordynat, generał nie bierze udziału. Strzał kulą, strzał do grubego, wielkiego jak ściana zwierza, nie bawi go.

— Dlaczego?

— A dlaczego pan lubi czytać książki pewnego rodzaju, a inne choć doskonałe, pana nie pociągają? U myśliwych jest to samo. By palnąć śrutem do bekasa, będę łaził cały dzień, aby zabić łosia z murowanego stanowiska, nie chce mi się wstać z kanapy.

— Nie nudzi się pan w tej głuszy?

Aż odrzuca generała. Polesie jest przcie cudowne, rozkoszne, jak można się tu nudzić. Parokrotnie namówił w Londynie znajomych do przyjazdu do Prostynia — wszyscy byli zachwyceni. W Europie nie ma takiego zakątka jak Polesie. I klimat tu wyborny: — ot widzi pan — srebrna cukiernica stoi na otwartym oknie i jak błyszczy. To dowód, że nie ma żadnej wilgoci; w Anglii od razu pokryłaby się pleśnią.

— A gazety? Pan był tak czynny w polityce, tyle się mówi o pańskiej roli w zamachu majowym — a teraz pan nie wie co się dzieje na świecie. Poczta tu nie dochodzi. Może pan chociaż słucha radia?

— Radio to ohyda. Nie cierpię go. Pozwoliłem swemu kucharzowi mieć radio — słuchawkowe tylko oczywiście sam za nic nie słucham tej szkarady. A gazety? Czytając codzień wszystkie, czy dużo więcej pan wie ode mnie? Przecież one kłamią bez litości. Jeśli coś zajdzie ważnego na świecie i tak zawsze się o tym dowiem... Choćby od kuchrza, co słucha radia".

Tak więc politycy uciekają od polityki i wolą polowanie na kaczki. Ale to chyba u Anglików. U nas emerytowani generałowie, jak np. Haller, zamiast polować, choćby na grubego zwierza koniecznie rwą się do polityki, która przecież wcale na tym nie ryzykuje, podczas, gdy polowanie mogłoby zyskać.

M. TRZCIŃSKI.

Znamienne zapomnienie

Maleńka republika San Marino, znajdująca się obok. Włoch na półwyspie Alpenińskim w czasie wielkiej wojny stanęła w bloku z Włochami przeciw Turcji i Niemcom. Niedawno przybył do San Marino jeden z kupców tureckich, który zaraz został aresztowany. Jako powód podano, że San Marino znajduje się w stanie wojennym z Turcją. Okazało się, że dotychczas Turcja istotnie zapomniała zawrzeć pokój i że republika postąpiła prawnie. Odrazu więc przystąpiono do rozmów dyplomatycznych celem zawarcia pokoju.

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF PODWÓJNY

(ul. *A. Szulc*, Warszawa)

Proszę napisać 10 pięcioliterowych wyrazów o niżej podanym znaczeniu i kolejności.

Rzędy 2 i 4 czytane pionowo dadzą jako rozwiązanie znany „chwyt" endecko-oenerowski mający przedstawić demokrację polską jako wrogów Polski.

Znaczenie wyrazów:

1) Stan kobiety od chwili zapłodnienia do urodzenia dziecka (wspak). 2) Wydobędę, wydostanę — inaczej. 3) Wyciąg z ziół. 4) Wynalazca alfabetu telegraficznego używanego na całym świecie. 5) Wrzątek. 6) Inaczej: uległy. 7) Rodzaj potrawy. 8) Ciepłe nakrycie zimowe. 9) Termin muzyczny oznaczający: *cicho*. 10) Jednostka wagi drogich kamieni.

BILETY WIZYTOWE

(ul. *Stanisław Kufera*, Postawy)

1) Roda-Kret
2) R. Rytodek

Za rozwiązanie jednego lub obu zadań redakcja przeznacza 2 nagrody.

Termin nadsyłania rozwiązań z tego upływa po dwuch tygodniach od daty ukazania się bieżącego N-ru. Adres: „Kurier Demokratyczny", Warszawa, S-to Krzyska 8 m. 6a z dopiskiem „Rozrywki Umysłowe".

Rozwiązanie zadań z n-ru 29 „Kuriera Demokratycznego".

SZARADA: Karolina (Ka-ro-li-na).
WIZYTÓWKI: 1) Konduktor, 2) Den-[illegible]

Nagrody otrzymują:

1) A. Szulc, Warszawa
2) A. Palczyński, Goleszów

ODPOWIEDZI:

Józef Komor, Ostrołęka: Za reprodukcję obrazu Jana Styki (Tadeusz Kościuszko) dziękujemy.

Stanisław Kufera, Postawy: Z przesłanych nam zadań drukujemy tylko wizytówki. Matematyczne za trudne. Prosimy o zadania innego typu, mogą być rysunkowe (rebusy i t. p.) oraz szarady. Rysunki muszą być wykonane tuszem.

Aleksander Maniukiewicz, Mir: Z 2-ch ostatnich działów rozwiązań nie otrzymaliśmy.

A. Palczyński, Goleszów: Nr. 29 „Kur. Dem." został P. wysłany. Reszta w porządku.

Marceli Kukla, wieś Naklik, p-ta Potok Górny: Chochliki drukarskie zdarzają się, jednak zadanie można było rozwiązać mimo błędu drukarskiego.

Karol Będziński, Baranów Sandomierski: Rozwiązania mogą być podane bez wyrazów pomocniczych. Gazetę wysyła się regularnie.

A. Szulc, Warszawa: Logogryf drukujemy. Prosimy o dalsze zadania.

Demar

W Warszawie zmarł profesor Stanisław Szober.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 40 gr. Cena egz. 30 gr. — zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 90 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15. Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr. 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej.
Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK — „Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.